Opłata pocztowa uiszczona gotówką

ŻYCIE ROLNICZE

ORGAN · ZWIĄZKU IZB i ORGANIZACYJ ROLNICZYCH · RP



TYGODNIK

Rok IV — Nr 5 — 4. II. 1939 r.

WARSZAWA · KOPERNIKA 30

Cena pojed. nr. 60 gr.

Rok IV Warszawa, 4 lutego 1939 r. Nr. 5

ŻYCIE ROLNICZE

PISMO TYGODNIOWE ILUSTROWANE

Organ Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P.

Z MIESIĘCZNYM DODATKIEM „PRZEGLĄD HODOWLANY"

WARUNKI PRENUMERATY:
Miesięcznie 2 zł. — kwartalnie 6 zł. — półrocznie 12 z. — rocznie 24 zł. —
Pojedyńczy numer 60 groszy.
Zagranicą 3 zł. miesięcznie.

Warszawa, Kopernika 30. V piętro, tel. 2-68-60
Konto P. K. O. 466
Przekaz rozrachunkowy 165 Warszawa 1.

Redakcja rękopisów nie zwraca
Przedruk dozwolony tylko za podaniem źródła

CENY OGŁOSZEŃ:
2, 3 i 4 strona okładki i za tekstem: cała 340 zł. — pół 170 zł. — ćwierć 85 zł. — jedna ósma 42 zł. 50 gr., jedna szesnasta 21 zł. 25 gr.
„Ogłoszenia prenumeratorów"
1 raz — 5 zł., 2 razy — 9 zł., 3 razy — 12 zł.
Dla poszukujących pracy za słowo 10 gr.

PRZEWODNICZĄCY KOMITETU REDAKCYJNEGO PROF. DR. WITOLD STANIEWICZ

EKONOMIKA

Sprawy rachunkowości rolniczej

Kopalnia informacyj statystycznych, jaką stanowi rachunkowość gospodarstw rolnych, jest dotąd w Polsce wielce niedostatecznie eksploatowana. Ściśle biorąc, jedynie prace Instytutu Naukowego Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach wykorzystywały rachunkowość rolną jako źródło wiadomości statystycznych i informacji gospodarczych o warunkach produkcji rolniczej. Poza pracami Instytutu są do zanotowania tylko fragmentaryczne, bo o charakterze lokalnym lub dzielnicowym, publikacje Wielkopolskiej Izby Rolniczej oraz o wiele skromniejsze publikacje Włocławskiego Biura Związku Ziemian.

Materiały Instytutu Puławskiego z lat ostatnich opierają się na zamknięciach rachunkowych kilkuset do tysiąca kilkuset gospodarstw włościańskich. W porównaniu z ogólną ilością tych gospodarstw stanowi to oczywiście zbyt mały odsetek, ażeby dane zawarte w pracach Instytutu można było uogólnić. Materiały Wielkopolskiej Izby Rolniczej, obejmujące większą i mniejszą własność rolną, dotyczą terenu wyłącznie jednego województwa i zawierają o wiele skromniejszy materjał statystyczny niż prace Instytutu Puławskiego. Dane Włocławskiego Związku Ziemian wreszcie posiadają braki te same co dane Wielkopolskiej Izby Rolniczej w zakresie pojemności materiału statystycznego, a nadto obejmują wyłącznie własność większą z terenu paru powiatów. Odmienny układ wyliczonych opracowań oraz brak uzgodnienia wzorów statystycznych decydują o zupełnej nieporównywalności, lub w każdym razie bardzo utrudnionej porównywalności danych cyfrowych, zawartych we wszystkich trzech typach omówionych publikacyj.

Konstatując stan powyższy, wypada zastanowić się, czy i jakie istnieją możliwości uruchomienia prac, mających na celu wykorzystanie na większą skalę i oddanie do użytku publicznego danych statystycznych, zawartych w rachunkowości gospodarstw wiejskich.

Jeśli chodzi o gospodarstwa włościańskie, prace Instytutu Puławskiego są w ostatnich latach stale rozszerzane; na rok 1938/39 obejmować mają około 1.700 gospodarstw o obszarze od 0,5 do 50 ha. Zdaniem rzeczoznawców materiał wystarczający do uogólniania wniosków płynących

ze statystyki Instytutu możnaby osiągnąć przy rozszerzeniu ilości gospodarstw do liczby przynajmniej około 5.000. Poza pracami Instytutu Puławskiego zamknięcia rachunkowe gospodarstw drobnych posiadają jedynie niektóre izby rolnicze w prowadzonych przy tych izbach biurach rachunkowości rolnej.

W szczególności: biuro rachunkowości rolnej przy Izbie Rolniczej w Poznaniu posiada 87 zamknięć rachunkowych, a biuro przy Białostockiej Izbie Rolniczej 12 zamknięć.

Jak widzimy, ogólna ilość gospodarstw drobnych, których zamknięcia rachunkowe mogłyby być wykorzystane dla celów statystycznych, jest stosunkowo zbyt mała i wartość czerpanych stąd informacyj nie może mieć znaczenia ogólnego. Oczywiście, planowa praca izb i organizacyj rolniczych w zakresie organizacji gospodarstw włościańskich mogłaby znakomicie powiększyć ilość zamknięć rachunkowych, które dałoby się wykorzystać dla celów statystycznych.

Inaczej trochę wygląda sprawa danych, jakie możnaby uzyskać z zamknięć rachunkowych gospodarstw folwarcznych. Przeprowadzona ostatnio przez Związek Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. ankieta co do ilości gospodarstw folwarcznych, prowadzących rachunkowość w biurach rachunkowości rolnej, dała wyniki przekraczające znacznie oczekiwania. Oto dane z ankiety:

Biura rachunkowości rolnej rok 1938/39.

	Gospodarstwa prowadzące rachunkowość	
	ilość	obszar ha
przy izbach rolniczych	411	285.266,73 ha
„ tow. rolniczych	59	34.697 „
„ związkach ziemian	285	158.786 „
prywatne	692	685.757,74 „
razem	1.447	1.164.507,47 ha

W porównaniu z ogólną ilością gospodarstw folwarcznych i z ogólnym obszarem większej własności ziemskiej na obszarze poszczególnych województw dane z ankiety dają obraz następujący:

	ilość ogólna	ilość prow. rach. w biurach	%	obszar ogólny ha	obszar prow. rach. w biurach	%
gospodarstwa folwarczne	14.700	1.447	10	9.780.000	1.164.507.47	12

Jak widzimy z powyższej tabeli, odsetek gospodarstw prowadzących rachunkowość w biurach i odsetek ich powierzchni w porównaniu z ogólną ilością i ogólną powierzchnią gospodarstw folwarcznych jest tak znaczny, że dane statystyczne uzyskane z tego źródła mogłyby być z dużą dozą prawdopodobieństwa uogólniane przynajmniej dla niektórych terenów. Trzeba nadto zauważyć, że gospodarstwa prowadzące rachunkowość w biurach należą w olbrzymiej większości do gospodarstw rolnych, prowadzących tylko małe stosunkowo obszary lasów. Ponieważ obszar ogólny użytków rolnych większej własności wynosi tylko 4.622.000 ha, resztę zaś obszaru zajmują lasy, nieużytki, grunty pod zabudowaniami, drogami itp., przeto obszar użytków rolnych objęty wynikami ankiety stanowi znacznie więcej niż 10% obszaru ogólnego użytków rolnych większej własności.

Nie można na koniec zapominać, że dalszym rezerwuarem materiałów statystycznych w zakresie stosunków produkcji gospodarstw folwarcznych są także gospodarstwa, prowadzące rachunkowość indywidualnie poza biurami.

Rozmieszczenie objętych ankietą gospodarstw na terenach poszczególnych województw obrazuje następująca tablica:

Województwo	Ilość gospodarstw	Obszar w ha
Pomorze	317	140.514,25
Poznań	581	419.578,32
Warszawa	165	147.002,85
Łódź	—	—
Lublin	46	42.032,32
Białystok	23	17.461
Kielce	73	40.322
Wilno	19	13.646,73
Nowogródek	6	14.095
Polesie	77	207.071
Wołyń	47	61.284
Lwów	21	22.898
Kraków	59	34.697
Śląsk	13	3.905
Razem	1447	1.164.507,47

Z tablicy powyższej widać, że pomiędzy poszczególnymi województwami zachodzą ogromne różnice w rozpowszechnieniu działalności biur rachunkowych. Jednakże zaznaczyć należy, że ankieta niewątpliwie nie objęła wszystkich biur prywatnych i zwłaszcza w województwach kresowych różnice pomiędzy stanem faktycznym a wynikami ankiety mogą być znaczne, nadto zaś, że brak biur lub mała ich ilość i skromna działalność w poszczególnych województwach może być w znacznej mierze rekompensowana ilością i obszarem gospodarstw, prowadzących rachunkowość indywidualnie.

Przedstawiony wyżej obraz możliwości uzyskania statystyki rolniczej w oparciu o zamknięcia rachunkowe gospodarstw wiejskich wskazuje, że w tej dziedzinie istnieje potrzeba przedsięwzięcia przez samorząd i organizacje rolnicze

prac, których efekt mógłby być niezmiernie donośny. Sprawę tę rozumie coraz więcej rolników.

Na zagadnienie prac badawczych, opartych na ścisłych materiałach statystycznych zwraca też uwagę Obóz Zjednoczenia Narodowego. Mianowicie w tezach Obozu, tyczących się kultury i oświaty ogólnej oraz wiedzy fachowej, znajdujemy m. in. następujący ustęp: „27. Celem ułatwienia ludności wiejskiej uiszczenia podatków i opłat publicznych należy skomasować ich różne rodzaje. Wysokość obciążenia podatkowego powinna być dostosowana do możliwości płatniczych wsi".

Jednocześnie w innym dziale tez, odnoszącym się do organizacji rolnictwa, znajdujemy w szeregu zadań samorządu gospodarczego także prowadzenie biur rachunkowości rolnej, co oczywiście logicznie się wiąże z tezą uprzednio przytoczoną.

Na terenie Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. mamy ostatnio do zanotowania pewne posunięcia, które, być może, ruszą z miejsca sprawy rachunkowości i wykorzystania jej m. in. dla celów polityki gospodarczej. Na dorocznym zjeździe kierowników biur rachunkowych, odbytym w Łucku w dniu 8 września 1938 r., zapadła w obecności przedstawicieli nauki, znawców rachunkowości rolniczej oraz reprezentantów Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P., samorządu rolniczego i Rady Naczelnej Organizacyj Ziemiańskich uchwała, w której zjazd, „uznając konieczność powołania do życia stałej instytucji, mającej na celu koordynację prac biur rachunkowości rolnej, działających w Rzeczypospolitej, a także zachowanie i wykorzystanie dla celów naukowych i gospodarczych surowych materiałów rachunkowych, znajdujących się w posiadaniu biur i stanowiących efekt ich prac", postanowił zwrócić się do Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. o utworzenie przy Związku stałej komisji porozumiewawczej biur rachunkowości rolniczej.

Trwające przez parę miesięcy prace organizacyjne zostały zakończone zebraniem konstytuującym komisji porozumiewawczej, które odbyło się w dn. 13 stycznia 1939 r. Z dniem tym komisja rozpoczęła swoją działalność na podstawie uzgodnionego i zaaprobowanego przez władze Związku Izb i Org. Roln. R. P. regulaminu.

Do stałego składu Komisji zostali zaproszeni pp. profesorowie: Stefan Moszczeński, Wiktor Schramm, Witold Staniewicz, Stefan Schmidt, Wacław Ponikowski; przedstawiciele praktyki rolniczej, rzeczoznawcy w zakresie rachunkowości rolniczej, przedstawiciele biur rachunkowości, działających przy izbach i organizacjach rolniczych.

Regulamin przewiduje następujące zadania komisji: a) opracowywanie zagadnień organizacyjnych biur rachunkowości rolniczej i koordynacja ich działalności, b) opracowywanie wzorów rachunkowości rolniczej, c) współdziałanie z katedrami ekonomiki gospodarstw wiejskich w zakresie metodyki i wyników rachunkowości rolniczej, d) ustalanie metod organizacji oraz wynajdywanie środków finansowania, a także opracowywanie statystyki zamknięć rachunkowych gospodarstw rolnych, e) opracowywanie lub opiniowanie wszelkich zagadnień i projektów z dziedziny teorii i praktyki rachunkowości rolniczej na żądanie Związku Izb i Org. Roln. R. P., f) gromadzenie materiałów w zakresie teorii i techniki rachunkowości rolniczej, g) propaganda rachunkowości.

Na posiedzeniu w dn. 13 stycznia 1939 r. wybrano komitet wykonawczy komisji, pod przewodnictwem prof. Wiktora Schramma z Uniwersytetu w Poznaniu. Ustalono także zakres najpilniejszych prac komisji, tworząc 3 sekcje: organizacyjną, statystyczną i finansowo-propagandową. Pierwsza z nich pracować będzie pod kierownictwem prof. W. Schramma z Poznania, druga pod kierownictwem prof. W. Ponikowskiego z Dublan, trzecia pod kierownictwem prezesa K. Światopełk-Mirskiego.

Prace sekcji pierwszej objąć mają zagadnienia z dziedziny organizacji rachunkowości. W szczególności sekcja miałaby za zadanie opracować zasady organizacyjne biur rachunkowości rolniczej, działających przy izbach rolniczych i organizacjach dobrowolnych, zagadnienie organizacji rachunkowości w drobnych gospodarstwach rolnych, zagadnienie przygotowania do pracy w biurach odpowiedniego zastępu fachowo przeszkolonych pracowników itd.

Prace sekcji drugiej byłyby ześrodkowane na zagadnieniach ustalenia jednolitego typu zamknięcia rachunkowego, które mogłoby być stosowane przy wszelkich systemach rachunkowości rolniczej. Zamknięcie tego typu zostałoby dostosowane zarówno do potrzeb rolnika, jak i dla celów statystycznych. W tym ostatnim zakresie miałby być ustalony również jednolity wzór kwestionariusza statystycznego.

Zadaniem sekcji trzeciej wreszcie miałoby być obmyślenie metody finansowania statystyki, opartej na zamknięciach rachunkowych, oraz

mobilizacja środków na ten cel. Nadto sekcja trzecia zajęłaby się sprawami propagandy.

Jak widać z uczynionego wyżej przeglądu prac organizacyjnych, inicjatywa zjazdu przedstawicieli biur rachunkowości rolniczej doprowadziła do zmontowania na terenie naczelnej organizacji rolnictwa aparatu ze wszech miar kompetentnego w sprawach rachunkowości rolniczej. Sądzić można, że wyniki prac komisji porozumiewawczej będą pozytywne w zakresie wszystkich po krótce omówionych tu zagadnień, przekazanych sekcjom. Oczywiście efekt rozpoczętych prac nie zależy wyłącznie od inicjatorów i współpracowników komisji. Jest rzeczą niezmiernej wagi, aby prace komisji spotkały się ze zrozumieniem w szerokich kołach rolniczych, wiele bowiem zależy tu zarówno od stanowiska, jakie w tej sprawie zajmą organizacje rolnicze, jak i indywidualnie rolnicy, prowadzący rachunkowość.

Wł. Englicht

Wywóz artykułów rolnych do Włoch w roku 1938

Włochy są niewątpliwie jednym z bardziej nas interesujących rynków zbytu, zwłaszcza w latach ostatnich. Po przerwie bowiem, jaka miała miejsce w polsko-włoskich obrotach towarowych w okresie stosowania wobec Włoch sankcji gospodarczych w r. 1935/36, można ów rynek uważać w dużym stopniu za rynek nowy dla interesujących nas artykułów. Okres wojny abisyńskiej, zakończony przez Włochy zdobyciem ogromnego obszaru w Afryce północno-wchodniej, przekształcił w poważniejszym stopniu potrzeby gospodarcze nowego imperium, a okres sankcyjny zmusił ów kraj do szukania sposobów pokrywania swych potrzeb z własnych środków. Ów przymus z zewnątrz wyzwolił bardzo znaczny wysiłek energii narodowej w kierunku samowystarczalności, z kolei zaś dalej sięgające ambicje gospodarczego uniezależnienia się od zagranicy. Odbiło się to na skomprymowaniu w poważniejszym stopniu obrotów z zagranicą, na ograniczeniu ich do niezbędnego minimum. Ostrożna polityka dewizowa skłoniła Włochy poza tym do obrania systemu układów rozrachunkowych z krajami, z którymi stosunki handlowe zostały na nowo nawiązane. Obniżenie wartości lira włoskiego w jesieni 1936 wpłynęło w poważniejszy sposób ujemnie na opłacalność wywozu na rynek włoski. Te wszystkie momenty sprawiły, że podjęte na wiosnę 1937-go roku polsko-włoskie negocjacje handlowe toczyły się w warunkach trudnych, napotykając na liczne przeszkody. Podpisany w maju tegoż roku układ kontyngentowy i rozrachunkowy był w dużym stopniu próbą trafnego ujęcia zagadnienia polsko-włoskiej wymiany towarowej w nowych warunkach. Próba okazała się na ogół udana, a po przeprowadzeniu odpowiednich zmian w styczniu roku ub. przez polsko-włoską komisję rządową wzajemne obroty handlowe w roku 1938-ym osiągnęły poważniejszą kwotę blisko 30 mil. zł. Obecnie toczą się w Rzymie obrady polsko-włoskiej komisji rządowej w sprawie ustalenia wzajemnych możliwości wywozowych na r. 1939-ty, oraz rozwiązania szeregu poważniejszych spraw aktualnych dla wzajemnych stosunków handlowych, jak zagadnienia turystyki, kosztów przewozu itd. W związku z tym wydaje się rzeczą wskazaną naszkicowanie dynamiki wywozu artykułów rolnych z Polski do Włoch i podkreślenie ważniejszych wiążących się z tym zagadnień.

Wywóz artykułów rolnych z Polski do Włoch wyniósł w roku 1937-ym sumę 13.114 tys. zł, w roku ostatnim natomiast 18.492 tys. zł, wykazał zatem poważniejszy wzrost. Znaczniejsze pozycje zajmują w tym wywozie z produktów roślinnych żyto, jęczmień i owies (6.920 tys. zł), fasola (3.333 tys.), ziemniaki sadzeniaki (218 tys.), krochmal ziemn. (250 tys.), w ostatnim roku len (544 tys.), z produktów zwierzęcych zaś jaja (4.795 tys.), pierze i puch (580 tys.), skóry surowe (1.914 tys.), oraz z artykułów drzewnych dykta lotnicza (233 tys.). W porównaniu z rokiem 1937-ym nastąpiły w roku ostatnim pewne przesunięcia w naszym wywozie rolniczym do Włoch. Wzrósł mianowicie w poważniejszym stopniu wywóz żyta i jęczmienia, fasoli, nasion koniczyny czerwonej, lnu-włókna, słodu, szynek i polędwic w puszkach, pierza i puchu, skór surowych bydlęcych i cielęcych. Natomiast obniżył się bardzo poważnie wywóz owsa, ziemniaków, (niemal dwukrotnie), bydła, krochmalu ziemniaczanego. W zakresie innych artykułów nie obserwujemy poważniejszych zmian. Wskazane przesunięcia przypisać należy w bardzo poważnym stopniu działaniu czynników o charakterze koniunkturalnym. I tak, w związku ze słabym urodzajem we Włoszech w roku ostatnim są one zmuszone sprowadzać poważniejsze ilości zbóż, stając się w bieżącej kampanii po-

jemnym rynkiem zbytu dla naszych nadwyżek wywozowych. Sprawa ta posiada dla nas w bieżącej kampanii szczególniejsze znaczenie w związku z trudnościami lokowania naszych zbóż na rynku światowym. W zakresie fasoli przywożą Włochy stale poważniejsze ilości; tego roku wobec rekordowego urodzaju u nas w r. ub. możemy tam plasować odpowiednio więcej. Duży spadek wywozu ziemniaków spowodowany został także polityką stosowaną przez Włochy na odcinku tego przywozu. Prawdziwie trudna sytuacja wytworzyła się natomiast, i to zdaje się na dłuższy okres, w zakresie krochmalu i mączki ziemniaczanej, na którym to odcinku walczymy obecnie z bardzo ostrą konkurencją Holandii, największego eksportera tego artykułu. Jest sprawą wątpliwą, czy zdołamy utrzymać zdobyte na rynku włoskim pozycje wywozu w ich dotychczasowym rozmiarze. Jeśli chodzi o artykuły hodowlane, to utrzymaliśmy się przede wszystkim w roku ostatnim z poważniejszą pozycją wywozu jaj, duży natomiast spadek wywozu bydła spowodowany został częściowo klęską pryszczycy w kraju, oraz okresowym zamknięciem przywozu tego artykułu do Włoch z wewnętrznych względów koniunkturalnych. Zjawiskiem bardzo korzystnym jest nowy wywóz szynek w puszkach i polędwic, na którym nam z wielu względów zależy i który może się na rynku włoskim utrwalić. Tak zatem przesunięcia zachodzące w naszym wywozie do Włoch są na dłuższą metę trudne do ustalenia, zależne są bowiem w wysokim stopniu od zmiennej koniunktury tego rynku i naszych możliwości wywozowych. Z naszego punktu widzenia należy tu stosować jednakże pewną politykę eksportową w kierunku wyzyskania ograniczonej kwoty wywozowej do Włoch w zakresie tych przede wszystkim artykułów, na wywozie których powinno nam zależeć. Lista rolniczych kontyngentów wywozowych do Włoch wynosiła w r. ub. sumę ca 22 miln. zł, została ona wykorzystana w ca 75%, a więc nieźle, zwłaszcza jeśli się weźmie pod uwagę koniunkturalne trudności, na które natrafialiśmy na tym rynku w roku ostatnim.

W postulatach kontyngentowych, złożonych w ostatnim okresie przez Związek Izb i Organizacji Rolniczych czynnikom miarodajnym dla wykorzystania w toczących się rokowaniach ze stroną włoską, została wzięta pod uwagę ogólna suma wywozowa dla artykułów rolnych, przewyższająca kwotę zeszłoroczną o ca 6 miln. zł, ze względu przede wszystkim na możliwość sfinansowania turystyki i dodatkowym wywozem rolniczym. Nowy skład kontyngentów zaproponowany został pod kątem widzenia z jednej strony realnych możliwości ich wykorzystania (na podstawie doświadczeń z ostanich dwóch lat), z drugiej uwzględnienia tych zwłaszcza artykułów, których wywóz jest dla nas bardziej pożądany. Spośród proponowanych zmian w wywozie w roku 1939 podkreślamy znaczniejsze uwzględnienie wywozu bydła, jaj, szynek w puszkach, strączkowych, słodu, lnu, nasion koniczyny i nasion buraczanych, pierza i puchu. Jak się okazuje z wywozu do Włoch w ostatnich dwóch latach, są to artykuły posiadające szanse rozwoju na tym rynku. Do artykułów, w zakresie których rynek włoski wyraźnie traci w ostatnich latach na znaczeniu, należą drób żywy (dawniej poważna pozycja wywozowa), trzoda chlewna i częściowo krochmal ziemniaczany. W zakresie tego wywozu mamy do czynienia z poważniejszymi przeszkodami o charakterze strukturalnym, jak przede wszystkim ostra konkurencja krajów wybitnie rolniczych, blisko w stosunku do Włoch położonych, Węgier, Jugosławii, Bułgarii (w zakresie krochmalu Holandii), z którymi poza tym Włochy są silnie związane politycznie.

Należy przypuszczać, że odpowiednie rozstrzygnięcie podczas toczących się obecnie obrad komisji rządowej w Rzymie wskazanych powyżej zagadnień naszego wywozu rolniczego na rynek włoski pozwoli nam w roku bieżącym szerzej rozwinąć naszą ekspansję eksportową w tamtym kierunku. Uważalibyśmy to za zjawisko bardzo pożądane nie tylko z punktu widzenia węższej zrozumianych interesów rolniczych, ale i ogólnych korzyści dla naszego gospodarstwa społecznego. Jak wiadomo, sprowadzamy stale z Włoch do Polski poważniejsze ilości nie tylko artykułów konsumcyjnych (jak mandarynki, pomarańcze, wina, bakalie), ale i potrzebnych nam artykułów przemysłowych, poza tym musimy opłacać na drodze dodatkowego wywozu narastające po stronie włoskiej należności z tytułu ożywionej turystyki z Polski do Włoch. Z powyższych względów istnieje konieczność stworzenia warunków dla odpowiednio dużego wywozu z Polski do Włoch, w dużej części składającego się z artykułów rolniczych. Poza tym należy podkreślić, że wysokość obecnej polsko-włoskiej wymiany towarowej nie odpowiada tak potencjałowi gospodarczemu obu krajów, jak i ustalającej się współpracy politycznej.

Eustachy Rylski

Polityka rolna Ameryki Północnej w ofenzywie

W grudniu 1938 r. opublikowano sprawozdanie roczne amerykańskiego ministerstwa rolnictwa, zawierające momenty, godne uwagi obserwatorów europejskich. Z tego sprawozdania jest widoczne, jak daleko czynniki odpowiedzialne za stan rolnictwa dojrzewają do tego, aby całokształt wytwórczości rolnej ująć w karby kierowanej z centralnego ośrodka dyspozycji co do rozmiarów produkcji i jej rozdziału. Ameryka Północna ma znaczną nadwyżkę wytwórczości rolnej nad spożyciem. Kukurydza, bawełna, pszenica, ryż, tytoń i warzywa z produktów roślinnych, oraz mięso, produkty mleczne i jaja z produktów zwierzęcych. Na nadwyżkę tej produkcji nie ma zapotrzebowania na rynkach amerykańskich ani też na rynkach światowych. Od czasu zakazu emigracji nie ma widoków na to, że popyt na wytwórczość rolną wyrówna jej podaż. Ostatnie 20 lat wykazuje, że nawet w latach suchych, wykazujących zbiory poniżej przeciętnych, podaż jest znacznie wyższa niż popyt.

W ostatnich latach podjęto próby zapewnienia zbytu zagranicznego wytwórczości rolnej w międzypaństwowych umowach handlowych, licząc na to, że tak pojemny rynek jak amerykański będzie w stanie zapewnić zbyt nadwyżkom wytwórczości rolnej na rynkach zagranicznych w drodze handlu zamiennego. Doświadczenia jednak rozwiewają i te założenia, sprowadzając rząd do przekonania, że regulacja cen rentownych dla rolnictwa zależy i zależeć będzie od rynków krajowych. W tym stanie rzeczy zaistniała konieczność przestawienia programu rolnego na inny kierunek od dotychczasowego. Do tej pory gospodarowano systemem rabunkowym. Obrabiano gleby, dające bez większego nakładu nawozowego dobre plony. Niszczono bezplanowo lasy, by na ziemiach poleśnych uprawiać przez pewien czas te produkty, które znajdują się na rynkach w nadwyżce podaży nad popytem. W ostatnich czasach zwrócono uwagę na to, że należy ograniczyć uprawę roślin psujących skrukturę gleby na korzyść roślin ulepszających glebę, np. zamiast zbóż i traw rośliny strączkowe i pastewne, a gorsze ziemie po prostu zalesiać. Przez takie przestawienie kierunku wytwórczości rolnej pragnie się osiągnąć cel podwójny: zmniejszenie podaży tych produktów, będących na rynkach w nadmiarze i utrzymanie w lepszej strukturze gruntów uprawnych.

Problem unormowania wytwórczości rolnej na poziomie rentowności łączy się z zagadnieniem utrzymania gleb w dobrej strukturze i z planową dyspozycją całokształtem produkcji i jej rozdziału. Rozwiązanie tego problemu należy od podporządkowania indywidualnych interesów, często krótkowzrocznych, poszczególnych farmerów (rolników) i jednolitego kierunku centralnego ośrodka dyspozycyjnego. Tym bardziej, że dobro całego narodu i państwa wymaga, by cała wytwórczość rolna utrzymana była na poziomie rentowności.

Od sześciu mniej więcej lat rząd Ameryki Północnej przygotowuje cały aparat urzędniczo-gospodarczy do tego, by był w stanie sprawnie wykonać wielkie gospodarcze zadanie. Już obecnie jest taki stan rzeczy, że o kierunkach i rozmiarach produkcji nie decyduje sześć milionów rolników, lecz centrala gospodarcza, działająca w ścisłym porozumieniu z rządem. Podstawę do tej nowej formy organizacji rolnictwa daje ustawa z dnia 4 lutego 1938 r. (Agrienlfurel Adjustment Act of 1938), zwana popularnie A. A. A. Na mocy tej ustawy rząd związkowy ustala rozmiary produkcji pszenicy, bawełny, kukurydzy, tytoniu i ryżu. Kontyngenty te są rozdzielane na poszczególne stany, a te znów rozdzielają je na poszczególne powiaty (conties). W celu uniknięcia nadmiernej podaży rząd udziela rolnikom kredytów - zastawów bezprocentowych z kredytów banków emisyjnych. Gdyby mimo to ujawniła się na rynkach nadmierna podaż, obniżająca poziom cen, wówczas rząd ma prawo ustalać kontyngenty podaży poszczególnych produktów rolnych, dostosowane do rozmiarów zapotrzebowania na te produkty na rynkach oraz na rezerwy. Rezerwy mają być ustalane, by wystarczyły one na wyżywienie ludności i zwierząt w latach suszy, jaka panowała w kilku ostatnich latach, w których zbiory są poniżej normalnych. Zasady nowej polityki rolnej zostały w ostatnich latach wyczerpująco przedyskutowane. Ta wszechstronna krytyka ujawniła się przy omawianiu ustawy AAA i ma ona duży wpływ na układ stosunków w rolnictwie.

Wspomniane wyżej sprawozdanie zajmuje

określone stanowisko do różnych zarzutów. Ministerstwo rolnictwa określa stan ogółu rolników, w jakim się znajdowali, zanim zaczęło się pracować organizacyjnie w ramach nowej ustawy. Gromadziły się duże zapasy poszczególnych produktów; cisnęły one na obniżkę cen w ciągu całego roku. Wielu rolników (farmerów) było poważnie zadłużonych, a setki tysięcy zagrożone licytacjami. Postawiono rządowi zarzuty, że nowa polityka prowadzić musi do zmniejszenia ilości środków spożywczych i surowców pochodzenia rolniczego, a to musi się odbić ujemnie na sytuacji konsumentów. Na zarzuty te ministerstwo rolnictwa odpowiada, że celem ustawy nie jest bynajmniej takie zmniejszanie produkcji, które mogłoby ograniczać pełne i wszechstronne zaspokajanie potrzeb obywateli. Ramy nowej ustawy nie dają żadnych podstaw do twierdzenia, że rolnicy będą się bogacić kosztem biedy innych współobywateli. Zadaniem ustawy jest zabezpieczenie zaspokajania wszechstronnych potrzeb ludności nierolniczej artykułami pochodzenia rolniczego lecz na takich warunkach, by znojna praca rolników nie była gorzej wynagradzana niż obywateli pracujących w innych dziedzinach wytwórczości. Dla przeciętnego nierolnika nie może być obojętne, czy z górą sześć milionów warsztatów rolnych może warsztaty te ulepszać, czy też nie. Czy może nabywać w coraz większej mierze wytwory przemysłu i rzemiosł i płacić podatki państwowe i samorządowe w skali dochodowej równej z innymi branżami gospodarczymi, czy też podatki mają płynąć z substancji majątkowej. Nikomu zapominać nie wolno, że niszczenie rolnictwa pociągnąć musi wcześniej czy później niszczenie innych stanów i branży gospodarczych, a taki kierunek gospodarczy nie leży w interesie żadnej warstwy społecznej.

Jeżeli zestawi się liczbowy stan produkcji i spożycia za ostatnie dziesięć lat i porówna to z wyznaczonymi kontyngentami dla produkcji, to nawet laik łatwo stwierdzi, że nie ma mowy w tych kontyngentach o niedoborze, lecz utrzymają się pewne nadwyżki, nie będące jednak w stanie tak cisnąć na spadek cen, by zeszły one poniżej przeciętnych cen rentowności. Często słyszy się nawet takie zastrzeżenia, że nowa ustawa nie osiągnie celu, postawionego jej przez rząd i rolnictwo, gdyż ograniczenia produkcji są niedostateczne.

O wiele silniejszy jest zarzut stawiany wspomnianej ustawie o podłożu ideowo-politycznym. Twierdzi się bowiem, że ustawa ta jest antydemokratyczna w Ameryce, która demokratyczny ustrój uważa za nienaruszalną świętość. Ogranicza ona bowiem swobodę rolnika, ustalając, co może on produkować i co z wyprodukowanych produktów w stosunku do 1 ha może rzucać na rynki odbiorcze. Jest szczególnie ciekawe, jak ministerstwo rolnictwa broni się przeciwko temu zarzutowi. Przede wszystkim stwierdza, że prawdziwa demokracja nie jest identyczna z ideami manczesterskimi. Rząd w Ameryce Północnej od wielu lat ma wpływ decydujący na wiele dziedzin życia gospodarczego, jak poczta, wychowanie, gospodarka leśna, zaopatrzenie miast w wodę itp. i żaden demokrata przeciwko temu nie protestuje, gdyż ma pełną świadomość faktu, że te formy gospodarczę najlepiej służą dobru publicznemu, a więc są najbardziej demokratyczne z demokratycznych. Następnie ministerstwo rolnictwa uzasadnia, że ustawa A A A z 1938 r. nie jest wydana wyłącznie dla dobra samych rolników, lecz i dla dobra robotników i ogółu spożywców miejskich. Uzasadnia bowiem, że niskie ceny wytwórczości rolnej nie zawsze są korzystne dla robotników i ogółu spożywców miejskich. Szczególnie groźne dla robotników i ogółu ludności miejskiej są niskie ceny wtenczas, gdy spadną one poniżej przeciętnych kosztów produkcji. Wtedy bowiem rolnicy przestają konsumować wytwórczość miejską, zmniejszając przez to zarobki ogółu ludności miejskiej, i ograniczają rozmiary jej spożycia pomimo spadających cen środków spożywczych. Poza tym przy nadmiernym wahaniu cen przy tendencji zniżkowej przeciętny spożywca ma małe korzyści ze spadku, gdyż wówczas wytwarza się większa rozpiętość cen między producentami a spożywcami, którą bez żadnych zasług twórczych inkasują do swoich kieszeni przetwórcy, handlarze i wszelkiego rodzaju spekulanci. Cel, jakim jest utrzymanie wytwórczości rolnej na poziomie rentowności (a sound balance) leży i leżeć musi w interesie ogółu obywateli St. Zjedn. Ameryki i dlatego ustawa A A A z roku 1938 nie może być przez nikogo i pod żadnym pretekstem zwalczana, lecz wszyscy muszą współdziałać z rządem, by wprowadzenie jej w życie wydało najlepsze wyniki, dla dobra ogółu obywateli i państwa.

Jan Głuszcz.

PRZEGLĄD RYNKÓW I INFORM. STATYSTYCZNE

Rynek jajczarski w grudniu 1938 r.

W okresie sprawozdawczym obserwujemy dalsze sezonowe ograniczenie produkcji jaj, w wyniku czego podaż jaj na rynki również się obniżyła w porównaniu do miesięcy poprzednich, mimo to tendencja w pierwszej połowie grudnia na rynkach krajowych była słaba. Na ten stan rzeczy złożyły się z jednej strony stosunkowo niewielki wzrost zapotrzebowania w okresie przedświątecznym, z drugiej utrzymywanie się ciepłej pogody, zwiastującej rozpoczęcie świeżej produkcji. Dopiero w drugiej połowie miesiąca wskutek gwałtownego spadku temperatury nastąpiło wzmocnienie tendencji i ceny jaj świeżych i wapiennych wykazały dość wyraźną zwyżkę. Wzrost cen jaj w okresie sprawozdawczym wyniósł dla poszczególnych rynków od 10—20 gr na kg. Najwyższe ceny notowano w Krakowie i Sosnowcu.

Postępujący wzrost cen jaj w okresie sprawozdawczym na krajowych rynkach przedstawia podane niżej zestawienie:

w złotych za 1 kilogram:

	Warszawa		Łódź		Kraków	Lwów	Sosnowiec	Poznań
	świeże wybor.	świeże norm.	świeże wybor	świeże norm.	oryginalne	świeże	oryginalne	świeże
6	1.95	1.85	1.95	1.80	2.05	1.85	2.10	1.90
9	1.95	1.85	1.95	1.80	2.05	1.85	2.10	1.90
17	2.00	1.90	2.00	1.90	2.05	1.85	2.10	1.90
23	2.00	1.90	2.00	1.90	2 05	2.05	2.20	1.90
28	2.05	1.95	2.05	1.95	2.25	2.05	2.20	1.90
31	2.05	1.95	2.05	1.95	2.25	2.05	2.20	2.10

Sytuacja na rynkach zagranicznych w grudniu dla jaj polskich była na ogół niepomyślna. Eksport jaj za granicę cechował spadek wywozu świeżych przy jednoczesnym wzroście eksportu jaj chłodzonych. Gdy w październiku wywieźliśmy na rynki zagraniczne 142 wagony, w listopadzie 41 wagonów, to w grudniu eksport jaj świeżych spadł aż do 30 wagonów, podczas gdy wywóz jaj chłodzonych w okresie sprawozdawczym wyniósł ca 55 wagonów jaj. Należy jednak zaznaczyć, że gros wywozu jaj chłodzonych było własnością zagranicznych firm importerskich, które przetrzymywały zakupiony w poprzednich już miesiącach towar w chłodni gdyńskiej. Sytuacja na rynku angielskim, tj. na głównym rynku zbytu dla naszego eksportu jaj, uległa dalszemu znacznemu pogorszeniu. Rynek ten w okresie sprawozdawczym nie odgrywał prawie żadnej roli dla naszego wywozu, znaczne bowiem dowozy jaj z kontyngentu jak i z krajów pozaeuropejskich nie stwarzały prawie zupełnie możliwości opłacalnego zbytu dla jaj polskich zarówno świeżych jak i wapnowanych. Na ten stan wpłynęły w głównej mierze dowozy jaj rumuńskich i węgierskich. Utrzymywanie się wysokich cen zakupu jaj w kraju przez cały rok, a więc i w okresie robienia zapasów dla konserwowania nie pozwoliły nam skutecznie konkurować na rynku angielskim z usilnie forsowanym towarem wymienionych wyżej państw eksportujących.

Warunki eksportu jaj do Włoch również były w omawianym okresie niepomyślne z uwagi na to, że wczesne rozpoczęcie się rodzimej produkcji stwarzały słabe możliwości zbytu dla naszych jaj. Gdy w listopadzie wywieźliśmy do Włoch 20½ wagonów jaj, to w okresie sprawozdawczym wywóz wyniósł tylko 10½ wagonów.

Wywóz do Niemiec odbywał się w ramach umowy z Reichstelle für Eier. Eksport ten w omawianym okresie uległ poważnemu wzrostowi; gdy w listopadzie wywieźliśmy zaledwie pół wagona jaj, to w grudniu eksport jaj wyniósł aż 17 wagonów. Należy zaznaczyć, że już przed świętami Bożego Narodzenia został wyczerpany całkowicie na żądanie odbiorcy kontyngent niemiecki w globalnej sumie 425 tys. zł., obejmujący plafony z grudnia 1938 r. oraz stycznia i lutego 1939 r.

Poza wymienionymi rynkami wywieźliśmy jedynie 2 wagony jaj do Czechosłowacji. Poniższe zestawienie przedstawia zmiany, jakie zaszły w grudniu w porównaniu z dwoma poprzednimi miesiącami:

Wywóz jaj z Polski (wagony 10 tonowe)

Kraje	Październik			Listopad			Grudzień		
	Jaja śwież.	Jaja mroż.	Razem	Jaja śwież.	Jaja mroż.	Razem	Jaja śwież.	Jaja śwież.	Razem
Anglia	67	—	67	7	—	7	—	55	55
Włochy	27	–	27	20.5	—	20.5	11	—	11
Niemcy	28	—	28	0.5	—	0.5	17	—	17
Szwajcaria	20	—	20	12	—	12	—	—	—
Czechosłow.	—	—	—	1	—	1	2	—	2
Razem	142	—	142	41	—	41	30	55	85

(Dokończenie na str. 11-ej).

RUCH CEN

(Ceny z przed tygodnia w nawiasach)

I. Zboża. Urzędowe notowania dolnej granicy cen za 100 kg. w złotych, loco wagon w dniu 30 stycznia 1939 roku.

	Warszawa	Poznań	Bydgoszcz	Katowice	Kraków	Lwów	Lublin	Wilno
Pszenica jednolita .	20.25 (20.25)	18.25 (18.25)	18.75 (19.00)	21.00 (21.00)	21.00 (21.25)	19.75 (20.00)	19.75 (20.00)	20.50 (20.50)
„ zbierana .	19.75 (19.75)	—	—	20.25 (20.25)	(20.00)	18.75 (19.00)	19.50 (19 75)	19.00 (18.50)
Żyto	14.00 (14.25)	14.25 (14.00)	14.70 (14.50)	15.25 (15.25)	16.00 (16.00)	14.25 (14.50)	15.00 (15.00)	14.25 (14.00)
Owies	14.75 (15.25	14.35 (14.35)	14.25 (14.25)	16.50 (16.50)	17.00 (17.25	(15.50)	15 75 (15 75	13.75 (14.00)
Jęczmień browarny.	18 25 (17.75)	—	17.00 (17.00)	—	(17.00)	20.00 (19.75)	17.50 (17.50	—
„ kaszany .	16.75 (16.50)	16.00 (15.75)	17.00 (16.50)	17.50 (17.50)	(16.00)	17.25 (17.00)	14.50 (15.00)	15.75 (15.75)

II. Notowania zagranicznych giełd zbożowych (za 100 kg. w złotych)

	Chicago	Winnipeg	Liverpool	Rotterdam	Buenos Aires
Pszenica . . .	13 61 (13 27)	12.47 (12.17)	14.34 (14.25)	10.91 (10.55)	9.10 (9.10)
Żyto	9.73 (9 76)	9.10 (8.96)	—	—	—
Jęczmień . . .	12 25 (12.26)	9.31 (9.25)	—	—	—
Owies	10.43 (10.57)	10.94 (10.94)	—	—	5.66 (5.98)

III. Inne ziemiopłody i przetwory (w Warszawie)

Groch polny	23.50 (23 50)	Peluszka	22.00 (22.00)
„ Wiktoria	31.00 (31.00)	Seradela	19 00 (19.00)
„ Folgera	27.00 (27.00)	Gryka	18 50 (18.50)
Łubin niebieski	12.00 (11.50)	Mąka pszenna gat. I 0 — 65% . .	34.50 (35.00)
„ żółty	—	„ „ „ II 30 — 65% . .	30.50 (30.50)
Rzepak zimowy	53.50 (54.00)	„ „ „ III 65 — 70% . .	19 50 (19.50)
Rzepik „	47.00 (47 00)	Mąka żytnia gat. I 0 — 50% .	24.50 (24.75)
Rzepak letni, ...	48.50 (49.00)	„ „ razowa 0 — 95% .	19.50 (19.50)
Rzepik „	—	Otręby pszenne grube . . .	12.25 (12.50)
Siemię lniane	54.00 (54 00)	„ „ średnie . . .	11.25 (11 50)
Koniczyna czerwona surowa bez kanianki	85.00 (80.00)	„ „ miałkie . . .	11.25 (11.50)
„ „ „ „ o czyst. 97%	115.00 (110.00)	Otręby żytnie	10.25 (10.50)
Koniczyna biała surowa bez kanianki	260.00 (26 · 00)	„ jęczmienne . . .	9.75 (9 75)
„ „ „ „ o czyst. 97%	310.00 (315.00)	Makuchy lniane	23.50 (23.50)
Mak niebieski	95.00 (97.00)	„ rzepakowe . . .	15.25 (15.25)
Ziemniaki jadalne	—	Słoma żytnia prasowana . . .	4.25 (4.25)
Wyka	20.00 (20.00)	Siano słodkie prasowane . . .	7.50 (7.50)

IV. Zwierzęta rzeźne (za 1 kg. żywej wagi w groszach)

	Warszawa	Łódź	Poznań	Mysłowice	Lublin	Lwów
Woły I kl. dobrze opasione mięsne	82 — 89	—	60 — 66	—	—	—
„ II kl. (średnio opasione) „	66 — 67	—	48 — 56	61 — 71	—	—
„ III kl. (mało opasione) „	53 — 55	—	34 — 38	50 — 60	—	—
Krowy I kl.	80 — 90	80 — 88	60 — 66	—	60 — 70	51 — 56
„ II kl.	61 — 63½	64 — 67	46 — 56	68 — 77	40 — 50	45 — 48
„ III kl.	52 — 55	—	20 — 30	61 — 67	25 — 40	26 — 30
Cielęta ponad 60 kg. . .	100 —105	—	80 — 86	81 — 90	67 — 70	65 — 70
„ „ 40 kg. . .	71 — 96	65 — 77	58 66	71 — 80	58 — 66	50 — 60
„ „ 30 kg. . .	65	—	46 — 56	61 — 70	50 — 60	—
Owce młode pełnomięsiste . .	62	55	—	—	—	—
„ stare małomięsiste . .	—	35 — 45	56 — 60	—	—	—
Swinie słoninowe ponad 180 kg. .	106 —107	102 —108	—	—	98 —105	—
„ „ „ 150 kg. .	101 —105	100 —107	—	111 —120	95 —100	85 — 90
„ „ poniżej 150 kg. .	91 —100	97 —105	101 —104	106 —110	88 — 95	—
„ mięsne ponad 110 kg. .	92 — 95	94 — 97	96 —100	97 —105	82 — 96	75 — 80
„ „ 80 — 110 kg. .	87 — 91	85 — 95	92 — 94	90 — 96	75 — 83	—
Bydło chude	37 — 40	—	—	—	—	—

V. Ryby (w Warszawie)

Hurtowe notowanie ryb za 1 kg. w złotych (ceny detaliczne w nawiasach): karp 1.525 — 1.55 (1.80), szczupak śnięty wybór 2.00 — 2.20 (2.40 — 2.60), średni 1.70 — 1.70 (1.90 — 2.00), drobny 1.40 — 1.60 (1.60—1.80), lin żywy 1.60 — 1.80 (2.00 — 2.20), karaś żywy 2.00 — 2.20 (2.40 — 2.60), leszcz wybór 1.80 — 1.90 (2.00 — 2.20), średni 1.60 — 1.80 (1.80 — 2.00), średnica 1.00 (1.20 — 1.30), drobnica 0.60 — 0.70 (0.70 — 0.80).

Karpi dowieziono 64 tys. kg., ryby rzecznej 31.500 kg. Remanentów nie było.

VI. Nabiał i jaja (w Warszawie)

Hurtowe notowania masła za 1 kg w złotych: masło wyborowe w beczkach i blokach 3,20, wyborowe w drobnym opakowaniu firmowym 3,30, deserowe mleczarskie II gat. 2,90, solone mleczarskie 2,80, osełkowe 2,40. W detalu o 10—15% drożej.

Jaja świeże za 1 kg w złotych (ceny detaliczne w nawiasach): I gat. 2,15 (2,50), II gat. 1,75 (1,90), wapnowane 1,40 (1,65).

Śmietana homogenizowana 1,50, zwykła 1,40 w hurcie. Mleko na miarę w hurcie 0,20, w półhurcie 0,25 za litr.

VII. Warzywa (w Warszawie)

Hurtowe notowania za 100 kg. w złotych: brukiew 5.00 — 6.00, buraki 6.00 — 7.00, cebula 7.50 — 8.00, II gat. 5.00 — 6.00, chrzan 60.00 — 70.00, cykoria 100.00 — 120.00, kapusta biała 11.00 — 13.00, brukselska 70.00 — 100.00, czerwona 15.00 — 17.00, włoska 8.00 — 10.00, marchew 3.00 — 4.00, pietruszka 7.50 — 10.00, selery 9.00 — 12.00, szczaw 225.00 — 250.00, szpinak 70.00 — 90.00, ziemniaki 5.50 — 6.50, rabarbar 100.00—125.00. Za 100 pęczków lub sztuk: kalafiory gruntowe 55.00 — 70.00, II gat. 25.00 — 35.00, kapusta biała 20.00 — 30.00, czerwona 20.00 — 30.00, włoska 15.00 — 20.00, koperek 80.00 — 100.00, majeranek 10.00 — 13.00, pietruszka naciowa 25.00 — 35.00, pory 20.00 — 30.00, sałata 40.00 — 50.00, II gat. 15.00 — 25.00, szczypiorek 12.00—17.00.

VIII. Len (w Wilnie)

Hurtowe notowanie lnu za 1.000 kg. w złotych: len standaryzowany: len trzepany Wołożyn 1.930—1.970, trzepany Miory 1.700 — 1.740. Len niestandaryzowany: len trzepany Horodziej 2.080 — 2.120, Wołożyn 1.730—1.770, Miory 1.320 — 1.360, len czesany 2.240 — 2.280, kądziel horodziejska 1.600 — 1.640, kądziel grodzieńska 1.340 — 1.380, targaniec moczony 680 — 720, targaniec Wołożyn 880 — 920.

IX. Nawozy sztuczne (w lutym 1939 r.)

1. *Nawozy azotowe* Zjednoczonych Fabryk Związków Azotowych w Mościcach i Chorzowie. Ceny rozumieją się za 100 kg. (oprócz azotniaku granulowanego) w złotych, siarczan amonu i wapnamon luzem, azotniak granulowany w bębnach, pozostałe w workach. Azotniak mielony 21% — 24.90, granulowany zł. 1.18 za 1 kg.%: siarczan amonu mielony 20,6%—22,50, krystaliczny 21,%—23.10, wapnamon 15,5%—16,90, saletrzak mielony 15,5% 21,30, granulowany 15,5%—22,60, saletra wapniowa 15,5%—25.50, saletra sodowa 15,5%—26.50, superfomasyna azotniakowana (9% azotu, 12% kwasu fosfor.) — 19,70.

Ceny rozumieją się przy dostawie w ładunkach wagonowych (co najmniej 10 ton) franco stacja odbiorcza kolei normalnotorowych. Przy dostawie co najmniej 5 ton, a poniżej 10 ton, do każdych 100 kg. brakujących do 10 ton dopłaca się 60 groszy bez względu na odległość. Przy dostawie poniżej 5 ton ceny podane obowiązują loco wagon stacja załadowcza Chorzów wzgl. Mościce—Fabryka.

Do każdego pełnego wagonu (10 ton) azotniaku mielonego i supertomasyny azotniak. dodaje się ubranie ochronne i jedną parę okularów.

Przy zapłacie gotówką o 3,5% taniej. Przy kredycie oprocentowanie o 0,5% wyżej od Banku Polskiego.

2. *Nawozy potasowe* (za 10 ton w złotych franco stacja załadowcza Kałusz względnie Stebnik, luzem):
   a) woj. warszawskie, łódzkie i kieleckie: kainit 10% — 236, sól potasowa 20% — 725, sól potasowa 40% — 1.600 kalimagnezja 18% — 900, 40% sól potasowa boraksowana 1.700.
   b) woj. lubelskie i wołyńskie: kainit 10% —213, sól potasowa 20% — 695, sól potasowa 40% — 1.630, kalimagnezja 18% — 820, 40% sól potas. boraksowana 1.630.
   c) woj. białostockie, nowogródzkie, wileńskie i poleskie: kainit 10% — 191, sól potasowa 20% — 660, sól potasowa 40% — 1.440, kalimagnezja 18% — 740, 40% sól potasowa boraksowana 1.540
   d) woj. pomorskie, poznańskie i śląskie: kainit 12% — 309, kainit 14% — 354, sól potasowa 20% — 725 sól potasowa 40% — 1.700 kalimagnezja 18% — 900, 40% sól potas. boraksowana 1.700.
   e) woj. krakowskie, lwowskie, stanisławowskie i tarnopolskie: kainit 10%—236, sól potasowa 20%—725 sól potasowa 40% — 1.600, kalimagnezja 18% — 900, 40% sól potasowa boraksowana 1.700.

Na żądanie towar może być dostarczony w workach jutowych za dopłatą zł. 1.20 za worek. Przy zapłacie gotówką o 3½% taniej.

3. *Nawozy fosforowe* (za 100 kg. w złotych, luzem, franco stacja odbiorcza, przy wysyłkach co najmniej 10 ton):
   a) superfosfat mineralny: 16%—9,95, 18%—11,20.
   b) superfosfat kostny: 16%—11.80, 18%—13.25.
   c) superfosfat amoniakalny: $^4/_{12}$%—11,90; $^6/_{12}$%—14,00.

Przy wysyłkach poniżej 10 ton, ale nie mniej, niż 5 ton, dolicza się 60 groszy za każde brakujące 100 kg. Przy wysyłkach poniżej 5 ton ceny rozumieją się franco magazyn fabryki. Towar może być dostarczony w workach jutowych po cenie 1,15 zł. za worek. Przy zapłacie gotówką o 3% taniej.

X. Węgiel, cement, wapno, żelazo

Ceny Związku Gospodarczego Spółdzielni Rolniczo-Handlowych, agentura w Warszawie (ul. Kopernika 30) dla konsumentów:

Węgiel górnośląski 24,00—25,00, dąbrowiecki 24,00—25,50 za 1 tonę loco kopalnia. Ceny ważne w lutym 1939 roku.

Cement zł 35,00 za 1 tonę loco cementownia.

Wapno kieleckie loco wapienniki za 1 tonę: Jaworznia i Sitkówka zł 25,00.

Żelazo za 100 kg handlowe zł 32,00, bednarka zł 37,50.

Wobec tego, że okres sprawozdawczy kończy rok kalendarzowy, podajemy w obecnym sprawozdaniu ogólną charakterystykę wywozu jaj z Polski w 1938 r. Wywóz jaj z Polski w r. 1938 wyniósł 3.900 wagonów wartości 40.000.000 zł., podczas gdy w r. ub. wywieziono 3436 wagonów, wartości ca 34 miln. zł. Nastąpiło więc ilościowe zwiększenie eksportu w r. 1938 o 13,3 procent, zaś pod względem wartości eksport jaj wykazuje wzrost o 17,6 proc. w porównaniu z rokiem poprzednim. Szczegółowe dane liczbowe, dotyczące rozmiarów i kierunków eksportu jaj z Polski w latach 1937 i 1938 przedstawiają się następująco:

	1937		1938	
	wag. 10 t.	w %	wag. 10 t.	w %
Jaja świeże i wapnow.				
Anglia.	1.854	54.0	2.195	56.3
Włochy	589	17.1	463	11.9
Niemcy i Austria .	405	11.8	521	13.4
Szwajcaria . . .	265	7.7	309	7.9
Czechosłowacja . .	198	5.8	231	5.9
Hiszpania. . . .	104	3.0	14	0.4
Argentyna . . .	2	0.0	37	0.9
Francja	19	0.6	—	—
Jaja mrożone . . .	—	—	130	3.3
Ogółem .	3.436	100.0	3.900	100.0

Rozpatrując liczby wywiezionych jaj pod kątem widzenia głównych naszych zagranicznych rynków zbytu, należy stwierdzić, iż nie nastąpiły pod tym względem zasadnicze przesunięcia. Głównym naszym rynkiem, którego pojemność przekracza kilkadziesiąt razy nasze możliwości eksportowe, jest Anglia. Toteż usuwanie naszych nadwyżek eksportowych jest uzależnione w głównej mierze od kształtowania się sytuacji na tym rynku tym bardziej, że pojemny rynek hiszpański wskutek wojny domowej nie odgrywał w ostatnich dwóch latach większego znaczenia. Poza tym dość poważne znaczenie dla naszego eksportu jaj odgrywają rynki: włoski, niemiecki, szwajcarski i czechosłowacki, przy czym eksport jaj do Włoch w roku sprawozdawczym uległ spadkowi, natomiast wywóz jaj do Niemiec, Szwajcarii i Czechosłowacji ma pomyślne tendencje rozwojowe. Należy jednak zaznaczyć, że zaszłe zmiany polityczne w państwie czechosłowackim spowodowały w końcu 1938 r. odpadnięcie Czechosłowacji jako rynku odbiorczego dla jaj. Pozostałe rynki większego znaczenia nie posiadają. Pionierski eksport jaj do Argentyny rozpoczęty w r. 1937 rozwija się dość pomyślnie, wykazując w r. 1938 kilkunastokrotny wzrost wywozu.

R. B

TECHNIKA PRODUKCJI ROLNEJ

Saletrzak granulowany

Saletrzak, jako mieszanina azotanu amonowego (w 45%) z drobno mielonym węglanem wapnia (w 55%), zawiera ogółem 15,5% azotu, z czego połowa znajduje się w formie amonowej (tj. 7,75%), połowa w formie saletrzanej (tj. 7,75%). Ten nawóz azotowy łączy przeto zalety azotu saletrzanego i amonowego. Azot saletrzany, łatwo rozpuszczalny w glebie, ruchliwy, ulega szybko pobraniu przez korzenie roślin, pobudzając organizm do szybszego wzrostu. Natomiast mniej ruchliwy azot amonowy nie ulega łatwo wypłukaniu, przenika wolniej do rośliny i działa równomiernie na rozwój rośliny. Azotan amonowy, zawarty w saletrzaku, jest dla roślin znakomitym źródłem azotu. Jęczmień, jako roślina o krótkim okresie wegetacji, korzystnie reaguje na azotan amonowy, gdyż azot saletrzany pobudza roślinę do energicznego wzrostu, a azot amonowy przyczynia się do równomiernego zaopatrzenia rośliny w ten pożyteczny składnik, przez co otrzymuje się dobrze wypełnione ziarno o niedużej zawartości białka.

Saletrzak, produkowany od wielu lat w Zjednoczonych Fabrykach Azotowych w Chorzowie i Mościcach, przez rolników już dostatecznie wypróbowany, otrzymał obecnie ulepszoną formę saletrzaku tzw. „granulowanego". Nawóz ten w postaci ziarnistej jest niepylisty i przez to w użyciu praktyczniejszy i ekonomiczniejszy. Rozsiewany nawet przy wietrznej pogodzie nie rozpyla się i nie uchodzi z wiatrem na drogi, rowy lub pole sąsiada, lecz ciężarem swym spada na miejsce przeznaczenia. Nie rozpyla się także na mokrych liściach, gdzie by powodował rany, lecz szybko po nich spada na rolę. Na glebie łatwo nasiąka wilgocią i, ulegając rozpuszczeniu, przenika do gleby. W razie suszy należy go narzędziami, broną czy motyką, zmieszać

z ziemią, przez co się ułatwi rozpuszczenie w podsiąkającej wilgoci glebowej.

Domieszka wapna zawarta w saletrzaku nie jest bez znaczenia dla życia nawiezionych roślin. W słabo kwaśnej glebie jest ono czynnikiem odkwaszającym, co sprzyja rozwojowi korzeni roślin.

Saletrzak jest przeto nader wygodnym i skutecznym nawozem.

A jakie jest jego użycie? Działa on dobrze wszędzie, gdzie potrzebny jest azot i może być użyty zarówno do stosowania przedsiewnego jak i posypowego.

Dla przykładu przytoczę kilka przypadków jego właściwego użycia. Na oziminę należy azot na wiosnę jak najwcześniej zastosować, zaraz gdy wegetacja rusza; pod żyto dajemy wtedy około 80—100 kg saletrzaku, a pod pszenicę 100—150 kg na 1 ha. Ze zbóż jarych bardzo wrażliwy na azot jest owies; można go zasilić dawką do 200 kg saletrzaku na 1 ha. Podobnie intensywnego nawożenia wymaga pszenica jara. Natomiast dla uzyskania dobrego jęczmienia browarnego stosuje się, zależnie od warunków, 100—140 kg saletrzaku na 1 ha. Buraki cukrowe lub pastewne wymagają intensywnego nawożenia azotowego. Prócz obornika stosuje się nawożenie mineralne; jako źródło azotu najwłaściwsza jest dawka 100 kg azotniaku, dana na kilka dni przed siewem ziarna, a posypowo w dwóch dawkach 150 kg saletry wapniowej lub saletrzaku. Ziemniaki wymagają, zależnie od stanu nawozowego gleby, 100—150 kg azotniaku lub saletrzaku na 1 ha. Koński ząb, słonecznik, kapustę pastewną, brukiew zaopatruje się w azot, dając w 2 lub 3 dawkach 200—300 kg saletrzaku na 1 ha.

Prof. dr B. Niklewski

Mało znane szkodniki spichrzów

Wśród szkodników panoszących się w spichlerzach lub innych składach, na nasionach przechowywanych w tych pomieszczeniach, lub też na produktach spożywczych najczęściej wymienia się w naszym piśmiennictwie w wykazach szkodników, czy też publikacjach dla ogółu rolniczego takie pasożyty jak gryzonie, mysz domowa i szczur, a z owadów najczęściej wołek zbożowy, mklik mączny (mólik), mól ziarniak i mączniak młynarek. Są to oczywiście szkodniki poważniejsze i dlatego właśnie poświęca im się większą uwagę, szczególnie jeśli chodzi o wołka zbożowego, który niejednokrotnie powodował większe spustoszenia w pomieszczeniach z ziarnem zbóż.

Napotyka się jednak w naszych spichlerzach i inne pasożyty, na które rolnicy mniej zwracają uwagę mimo, że i z tym szkodnikiem również należałoby prowadzić walkę. Mam tu na myśli nie owady a pajęczaki, a wśród nich roztocze *(Acarina)*, osiedlające się chętnie na różnych produktach spożywczych w przechowalniach. Są to najczęściej malutkie zwierzątka, nie zawsze widoczne bez szkieł powiększających, nazywane potocznie „pajączkami", „kleszczami", należące do rzędu roztoczy — *Acarina*.

Wśród wielu roztoczy należałoby zwrócić uwagę przede wszystkim na *Tyroglyphus farinae L.* — mąkowca, roztocza mącznego. Jest to pajęczak o owalnym ciele, długości zaledwie od 0,4 do 0,7 mm., czyli widoczny tylko przez szkło powiększające. Ma on jak wszystkie pajęczaki 4 pary nóg, a przednia para nóg samca (rys. 1) jest rozszerzona i zgrubiała; samiczka ma wszystkie nogi podobne. Ciało jest prawie bezbarwne, jedynie odnóża są koloru ceglastego i pokryte na końcu włoskami (rys. 1).



Rys. 1. Samiec roztocza Mąkowca. Powiększ. 55-krotne.

Samice roztoczy składają jaja w ilości 20 — 30 sztuk bezpośrednio na produkty spożywcze; z jaj po 3—4 dniach wychodzą larwy, z wyglądu podobne do postaci dorosłych; mają one jednakowoż nie 4 pary odnóży, lecz tylko 3 pary, z czego podobne są do owadów.

Larwy zarówno jak i postacie płciowo dojrzałe są bardzo żarłoczne i żywią się różnorodnym pokarmem. Stwierdzono na przykład, że napadają na wszystkie nasiona zbóż, lnu, słoneczni-

ka, konopi, na otręby i na wszelkiego rodzaju produkty mączne, nawet na chleb, cukier, kakao, czekoladę, suszone owoce, warzywa, na tytoń, a także i na produkty mięsne jak np. ryba, mięso, kiełbasa; na nabiał np. na ser, a nawet na masło. We Francji obserwowano masowy pojaw tego roztocza na serach. Notowano również występowanie jego w sianie i słomie. Pasożyt występuje zarówno na tkankach żywych roślin, jak i na tkankach martwych, butwiejących. Są również podejrzenia, że występuje nie tylko w przechowalniach produktów spożywczych, lecz również i na polu. Lecz jeśli przypuszczenie to jest miarodajne, to jednak stwierdzić należy, że nie ma on tam właściwie odpowiednich warunków do rozmnażania. Najodpowiedniejsze warunki roztocze znajdują w przechowalniach produktów pochodzenia roślinnego we wszystkich składach, zwłaszcza zanieczyszczonych i zaniedbanych.

Roztocz mączny, mąkowiec, rozmnaża się kilkakrotnie w ciągu roku, dając kilka, a niekiedy w odpowiednich warunkach kilkanaście pokoleń. Całkowity jego rozwój, od złożenia jaj do ukazania się płciowych postaci trwa od 14 do 17 dni. Przy temperaturze niskiej, n. p. 10° C, rozwój trwa dłużej, od 25 do 30 dni, a nawet czasem do 42 dni. Najbardziej odpowiednią temperaturą dla rozwoju roztoczy jest + 18° C. do + 24° C. Podług literatury angielskiej rozwój może trwać nawet przy temperaturze +40,5° C, jednak tylko w ziarnie wilgotnym. Przy temperaturze natomiast + 50,5° C. roztocze już giną.

Olbrzymie znaczenie dla rozwoju roztoczy ma wilgotność produktów, na których one występują. W ziarnie o wilgotności 10,4 — 12,9% roztocze nawet giną, natomiast przy 13,4% rozwój ich może odbywać się aczkolwiek bardzo powoli, rozmnażają się natomiast one pomyślnie przy wilgotności 14—17%. Jeśli weźmiemy mąkę, to już przy wilgotności 13 — 16,6% rozmnażanie odbywa się szybko i pomyślnie, przy 12,4% rozwój już się powstrzymuje, a przy 11,5% wilgotności roztocze giną. Stwierdzono ponadto, że mąka zanieczyszczona roztoczami, mająca 15,6% wilgotności przy temperaturze + 16,6° — 22° C., czyli w warunkach zupełnie odpowiednich dla rozwoju roztoczy, po 40 dniach miała wilgotność zwiększoną do 18,6%, co świadczy, że roztocze swoją obecnością mogą pogorszyć stan mąki.

O tym, jak szybko roztocze się rozmnażają, świadczy doświadczenie: wzięto 300 okazów roztoczy i umieszczono je w 1 kg ziarna owsa. Ziarna trzymano przez 45 dni w stałej temperaturze + 18° — 22° C.; przy wilgotności 12,5% wykryto w nich 3300 osobników, natomiast przy wilgotności 16% aż 238.080 osobników. Taka nadmierna płodność roztoczy powoduje, że mogą w szybkim czasie bardzo silnie zanieczyścić ziarno lub mąkę. Jeżeli napadają na ziarno, to niszczą przede wszystkim zarodek i kiełek, czyli pozbawiają ziarno możności kiełkowania. Później przedostają się w głąb ziarna i zapełniają go, niszcząc i zanieczyszczając wnętrze tak, że z ziarna pozostaje tylko zewnętrzna skórka.

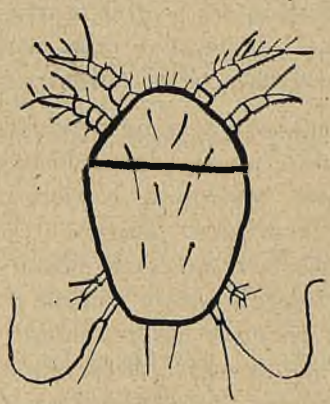
Ziarna, mąka oraz inne produkty opanowane przez roztocze nie są zdatne do użytku, a nawet są szkodliwe, wywołują bowiem u człowieka i zwierząt zaburzenia przewodu pokarmowego, gdyż roztoczom towarzyszą pewne groźne drobnoustroje, wywołujące te właśnie zaburzenia. W odchodach roztoczy na przykład zamieszkują bakterie *Bacillus mesentericus*, które wraz z mąką i pieczywem przedostają się do przewodu pokarmowego zwierząt. Inwentarz karmiony paszą zanieczyszczoną przez te roztocze poważnie choruje. Były nawet wypadki, że konie po spożyciu karmy zanieczyszczonej roztoczami zdychały, prośne świnie i cielne krowy zrzucały płód. Zdarzały się również wypadki, że ludzie pracujący przy mące lub ziarnie, opanowanym przez roztocze, przy elewatorach lub młynach, chorowali na zapalny stan skóry.

Mąka silnie opanowana przez roztocza ma zapach słodkawo-miodowy. Zapach ten pozostaje nawet w pieczywie wypieczonym z takiej mąki, smak zaś pieczywa jest gorzkawy.

Roztocze, jak to mówiliśmy na początku, są niezmiernie małych rozmiarów, co im ułatwia przedostawanie się do wszelkich pomieszczeń z produktami spożywczymi; mogą być one roznoszone wraz z odpadkami: plewami, zmiotkami, pyłem, za pomocą wiatru, wody, ludzi i zwierząt. Bardzo często znajdowano roztocze na ubraniu ludzi przenoszących w młynach worki, na psach, kotach, a również i na ptactwie domowym. Wszystkimi wymienionymi wyżej drogami roztocze mogą przenosić się z miejsca na miejsce i w ten sposób zagnieżdżać się w pomieszczeniach z produktami spożywczymi.

Ponadto należy jeszcze wyjaśnić, że zwierzątka te zdolne są dawać w warunkach niesprzyjających postacie niezmiernie odporne na wszelkie wpływy; są to larwy, powstrzymujące swój dalszy rozwój, a przekształcające się w postać zwaną *hypopus*. Ciało takiej larwy jest mniej wydłużone, bardziej zaokrąglone i spłaszczone

oraz opancerzone mocną twardą chityną [1]) (rys. 2). Postać ta nie ma rozwiniętych narządów pyszczkowych i pokarmu nie przyjmuje; ma ona natomiast na tylnym końcu ciała przyssawki, przy pomocy których może mocno trzymać się ciała zwierząt (myszy, owady), przy pomocy których te właśnie postacie roztoczy przenoszą się z miejsca na miejsce.



Rys. 2. Postać roztocza Hypopus. Powiększ. 100-krotne.

Hypopus może wytrzymać najgorsze warunki i trwać w tej postaci do 7 miesięcy, (a są i takie osobniki, które mogą przetrwać do 2 lat), aż z chwilą, gdy przedostanie się do warunków odpowiednich, a więc do odpowiedniej wilgotności i temperatury, zrzuca skórkę i przekształca się w ostatnie stadium larwy, a następnie w doskonałą postać roztocza. Stąd zrozumiałe jest, dlaczego nieraz w spichlerzach, gdzie nie było przez czas dłuższy roztoczy, raptem pojawia się ich mnóstwo; przyczyn należy doszukiwać się w tym, że w czasie, gdy roztoczy nie spotykaliśmy, produkty mogły być dostatecznie suche, a temperatura pomieszczenia nie dość wysoka dla rozwoju pasożyta; w tych warunkach roztocze jednak mogły przetrwać w swej, nazwijmy to, przetrwalnikowej postaci — *hypopus*, a gdy do przechowalni złożono mąkę lub ziarno wilgotne, z tych śpiących postaci rozwinęły się ruchliwe, żarłoczne pasożyty, szybko rozmnażające się w tych odpowiednich dla siebie warunkach.

W jaki sposób, skoro roztocze są tak małe i trudno dostrzegalne, możemy się zorientować, czy posiadamy u siebie tego pasożyta i czy on nam grozi? Można oczywiście brać próbki ziarna, pośladu, zmiotki, lub kurz mączny i wysyłać je do stacyj ochrony roślin, które po przeprowadzeniu badań dadzą odpowiedź wyczerpującą. Jednakowoż i rolnik sam może poczynić pewne wstępne badania i stwierdzić obecność roztoczy. Do tego celu wystarczy wziąć do szklanki niewielką ilość mąki tak, by na ściankach szklanki przylgnęły jej cząstki; szklankę taką stawiamy na oknie tak, by jedna strona była oświetlona. Po pewnym czasie (doba) na oświetlonej ściance szklanki, jeżeli w mące są roztocze, będą bruzdki (chodniki tych zwierzątek), jeżeli natomiast mąka jest wolna od tych pasożytów, to na ściance szlanki nie zauważymy żadnych zmian.

W celu zbadania, czy ziarno lub kasza zawiera roztocze, postępujemy inaczej. Bierzemy mniej więcej dwie garście ziarna i zsypujemy je w stożkowatą kupkę. Jeżeli roztoczy w tym ziarnie nie ma, to pozostanie ono w nadanym przez nas kształcie stożkowatym, jeżeli natomiast ziarno jest silnie przez roztocze zanieczyszczone, to ta kupka ziarna straci swoją stożkowatość i rozsypie się. Są to sposoby badań prowizoryczne, które można przeprowadzić na poczekaniu dla stwierdzenia, czy pasożyt występuje u nas, badanie zaś laboratoryjne, mikroskopowe, ustali nam gatunek roztoczy i nasilenie zanieczyszczenia produktu .

Jeżeli chodzi o walkę z roztoczami, to najważniejszym momentem będą zabiegi profilaktyczne. W wypadku walki ze szkodnikami spichlerzowymi profilaktyka ma pierwszorzędne znaczenie. Stosując wszystkie zabiegi profilaktyczne, możemy uniknąć najścia pasożytów i ich rozpanoszenia się, a tym samym unikamy prowadzenia walki w tym wypadku niezmiernie trudnej i bardzo kosztownej. Prowadząc walkę profilaktyczną z wszelkimi szkodnikami, pamiętać winniśmy o zasadzie przeprowadzania tych czynności profilaktycznych stale i powszechnie, wówczas bowiem skuteczność tych zabiegów będzie wyraźna.

Należy więc przede wszystkim dążyć do stworzenia w spichlerzach, przechowalniach, młynach i elewatorach takich warunków, które nie byłyby odpowiednie dla rozwoju roztoczy. Najpierw więc chodziłoby o czystość pomieszczeń, o ich wentylację, o utrzymanie odpowiedniego stopnia wilgotności i temperatury. Dalej, dbałość o czystość, prócz utrzymania w czystości pomieszczeń, rozciągać się powinna także i na wprowadzenie do składów ziarna, mąki lub innych produktów również czystych, pozbawionych szkodników. Dużo uwagi również poświęcić należy dbałości o czystość wszelkich miejsc, gdzie ziarno bywa składane, lub gdzie się usta-

[1]) Chityna — związek chemiczny, występujący również u owadów i stanowiący materiał ich szkieletu zewnętrznego.

wia worki z mąką, nawet na krótki okres czasu. I tak klepiska, stodoły, oraz przechowalnie sprzętu rolniczego winny być również utrzymywane w czystości. Nie powinno się nigdzie pozostawiać zmiotek, plew, pyłu po produktach spożywczych, szczególnie w kątach ciemnych i wilgotnych, są to bowiem rezerwaty, w których pasożyty się utrzymują. W spichlerzach wszelkie pułapy, a szczególnie szpary w podłodze oraz przestrzenie pod podłogą winny być co pewien czas oczyszczane z zanieczyszczeń, które się tam zatrzymują. Tam, gdzie mamy podłogę z cegły lub betonową, odpada ten kłopot z oczyszczaniem skrytek, które są w śpichrzach o podłodze drewnianej doskonałym środowiskiem i kryjówką wszelkich szkodników spichlerza.

Przede wszystkim więc oczyszczamy pomieszczenia przed złożeniem produktu spożywczego przez odkurzanie, usunięcie wszelkich zmiotek i innych śmieci pozostałych po poprzednim ziarnie, mące itp., następnie bielimy ściany, stropy, podłogi, pułap itd. wapnem niegaszonym z dodaniem emulsji naftowej. Taki preparat do smarowania ścian przyrządza się jak następuje: dobre, czyste wapno niegaszone w ilości 2 kg gasimy w 3 litrach wody, następnie osobno, w innym naczyniu sporządzamy emulsję naftową, używając do tego 1 kg nafty i 2 litry wody. Naftę należy dobrze zmieszać z wodą przy pomocy miotełki i dodać do poprzednio sporządzonego mleka wapiennego, starannie tę mieszaninę wymieszać i użyć do bielenia ścian. Wydajność takiej mieszaniny jest następująca: na 1 m^2 wystarczy płynu 1 litr, czyli wapna potrzebujemy 0,26 kg nafty 0,07 l. i wody 0,67 l. Jeżeli zamierzamy ściany opryskiwać, a nie smarować, to użyć winniśmy do preparatu 10 l. wody, 2 kg wapna i 1 kg nafty. Do opryskiwacza należy dokręcić dyszę wachlarzową. Tak sporządzonym środkiem bielimy nie tylko ściany, lecz i pułap i wszystkie kąty, szczególną uwagę zwracając na szpary w podłogach i przestrzenie pod podłogami. Jeżeli podłogi lub innych części spichlerza nie możemy zanieczyszczać naftą, to można użyć sody kaustycznej (Na OH), używając ją z wodą w stosunku 1 litr wody na 120—150 g sody (czyli 12—15%). Takim preparatem powinny być starannie umyte podłogi oraz wszelkie sprzęty rolnicze stykające się z ziarnem, mąką itp.

Przy wprowadzaniu produktów spożywczych należy dbać również, by wraz z ziarnem lub innymi produktami nie zostały zawleczone szkodniki. Sprawa ta jest trudna, gdyż nie posiadamy przeważnie, jak to jest praktykowane gdzie indziej, odpowiednich, szczelnie zamkniętych dezinsektorów (kamery do odkażania), w których ziarno lub inny produkt możnaby było poddawać działaniu gazów lub suchego powietrza i wysokiej temperatury, zabijającej pasożyty. Pozostaje jedynie sposób mechanicznego oczyszczania, jak młynkowanie, tryjerowanie itd. Czynności te winno się jednak przeprowadzać w pomieszczeniu zamkniętym, ziarno natychmiast po oczyszczeniu zebrać i przenieść do czystego spichlerza, natomiast wszelkie odpadki usunąć i zniszczyć.

Podane wyżej zabiegi są najważniejsze; powinniśmy je stosować we wszelkich pomieszczeniach, gdzie przechowujemy paszę lub produkty spożywcze, jak i materiał siewny. Nie omawiam tu jednak wszystkich możliwych i częstokroć niezbędnych czynności związanych z walką z wymienionymi wyżej szkodnikami, zajęłoby to bowiem zbyt dużo miejsca i mijałoby się na razie z celem niniejszego artykułu.

Na razie pragnąłem tylko zwrócić uwagę na te mało znane u nas szkodniki i prosić, by rolnicy w miarę możności donosili swym stacjom ochrony roślin o pojawie tych pasożytów, oraz by dostarczali do badań próbki zboża i mąki z przechowalni, szczególnie zaś zmiotki wszelkiego rodzaju z różnych kątów.

Dr Konstanty Strawiński

Krytyczny pogląd na sztuczne suszenie zielonych pasz*)

Już od dawna słyszało się, że zagranica dość powszechnie prowadzi sztuczne suszenie zielonych pasz. W naszych zaś pismach od czasu do czasu pojawiały się wzmianki o tym nowym sposobie przyrządzania paszy. Jednakże dopiero od sierpnia r. b. sprawa ta znalazła się na łamach prasy i kwestia sztucznego suszenia omawiana była w pogadankach radiowych. Od tego

*) Artykuł dyskusyjny.

momentu temat stał się u nas aktualny. „Gazeta Rolnicza" uważała tę sprawę za tak ważną, że zamieściła na naczelnym miejscu w jednym z wrześniowych numerów artykuł prof. Rostafińskiego, analizujący szczegółowo to zagadnienie. Podobnie w październiku b. r. „Rolnik Lwowski" poświęcił pierwsze strony sprawie suszenia pasz w artykule K. Zembrzuskiego. W listopadzie zaś b. r. temat ten zasilała znowu wiadomość na falach radiowych, podana przez p. Niewodniczańską w dziale przeglądu pism rolniczych.

Ze sposobu, w jaki podano te wiadomości, można by wnioskować o ich ważności dla naszego rolnictwa. Prawdopodobnie nie tylko ja, lecz wszyscy interesujący się sprawą przeżywienia naszego inwentarza uznali za bardzo ważne powyższe zagadnienie. Mnie tym bardziej zainteresowała ta sprawa, bo leży w zakresie publicystycznej i praktycznej działalności. Z wielką też ciekawością przystąpiłem do gruntownego rozpatrzenia tematu. Po krótkiej pierwszej wiadomości, jaką otrzymałem przez radio, wyczekiwałem zapowiedzianych bliższych szczegółów w „Gazecie Rolniczej". Jednak już na samym wstępie wyżej wspomnianego artykułu doznałem ogromnego rozczarowania. Powodem tego była wiadomość, że instalacja do przeróbki zielonych pasz ma kosztować od 80.000 do 100.000 marek niemieckich, co równa się ok. 169.600 do 212.000 zł. Taka kosztowna inwestycja jest przecież u nas nie do pomyślenia.

Wgłębiając się w dalszym ciągu w treść artykułu, starałem się uchwycić aktualne cyfry z dziedziny kosztów, obciążających suszenie zielonych pasz. W rezultacie doczytałem się następujących zestawień: aby otrzymać 1 q suszonych liści buraczanych, trzeba poddać suszeniu 6,5 q liści świeżych. Koszt zaś suszenia tej ilości wynosi 3 marki niemieckie, czyli 6 zł. 36 gr. W związku z tym prof. Rostafiński podaje, że z 1 q świeżych liści można otrzymać 8 litrów mleka, a więc z 6,5 q zielonych liści — 52 litry mleka. Autor podaje w dalszym ciągu, że przy tym sposobie suszenia zielone liście nie tracą nic ze swej wartości, tj., że z jednego q suszonych liści (powstałych z 6,5 q liści świeżych) można otrzymać także 52 litry mleka. Kończąc jednak wnioski z tych przesłanek, dochodzimy do tego, że koszt suszenia zielonych liści obciąża koszty produkcji 52 litrów mleka sumą 6 zł 36 gr., tj. że na 1 litr mleka koszt suszenia równa się przeszło 12 gr. wtedy, kiedy za 1 litr mleka nie otrzymuje się u nas bardzo często tej ceny. A gdzie się zmieści wartość liści? Z tego wynika, że nawet najgorzej przechowane liście dadzą nam większe korzyści niż sztuczne suszenie, które musi narazić zawsze na straty. Przy tej sposobności można dodać, że koszt (na 1 litr mleka) nawet najdroższej paszy treściwej będzie mniejszy od samego tylko kosztu suszenia.

A teraz omówię pewne szczegóły, które nasuwają się w związku z przeprowadzeniem sztucznego suszenia zielonych pasz. Ażeby wyzyskać w 100% wytworzone w instalacjach gorąco, suszenie nie może odbywać się z przerwami, tj., że trzeba je przeprowadzać w ciągu całych 24 godzin, bez względu na niedziele i święta. Czy to w naszych warunkach układu i rozkładu robocizny jest wykonalne? A jeżeli nawet byłoby wykonalne, to o ile wzrosną w związku z tym koszty!

Inne nie sprzyjające okoliczności dla stosowania u nas sztucznego suszenia pasz zielonych łączą się z klimatem. Uwagi na ten temat nasuwają się przy czytaniu artykułu p. Zembrzuskiego w „Rolniku Lwowskim". Autor omawia stosunki angielskie, gdzie dla uzyskania maksymalnych ilości białka stosuje się jak najczęstsze koszenie zielonych pasz. Sposób ten jest słuszny i możliwy do wykonania w klimacie wilgotnym, angielskim, lecz nie jest do pomyślenia w naszych warunkach. Przecież już po jednorazowym skoszeniu, gdy nastają susze, zamiast odrostu roślinność się przypala. Dlatego też nasi rolnicy muszą się z tym liczyć i dostosować koszenie do chwilowego okresu wegetacyjnego, (a to zależne jest od każdorazowych warunków atmosferycznych). To dostosowanie pozwala na otrzymanie maksymalnej ilości sprzętu. W naszych warunkach bardzo często nie można mieć na względzie strony jakościowej zbioru, najważniejszą zaś rzeczą jest troska o maksymalną ilość pasz, chociażby gorszych jakościowo. Podczas pory deszczowej możnaby zastosować częste koszenie, ale wtedy koszty suszenia mogłyby wzrosnąć ogromnie, wskutek „nadetatowego" wysuszania wody deszczowej, poza wodą wegetacyjną. Autorzy tych artykułów zwracają uwagę, że rosa i deszcze ogromnie podrażają koszty suszenia, a przecież chcąc wyzyskać korzyści, wynikające z ciągłości suszenia, musimy być narażeni i na takie ewentualności.

Reasumując wszystkie uwagi i zastrzeżenia, trzeba dojść do wniosku, że sztuczne suszenie zielonych pasz dla naszych stosunków i warunków jest zupełnie nieaktualne.

W Niemczech sprawa ta może być przepro-

wadzana z powodzeniem choćby z uwagi na to, że 44% ludności rolniczej, jaką Niemcy posiadają, musi wyżywić 56% ludności nierolniczej. Prowadzenie więc gospodarstw intensywnych jest w Niemczech rzeczą konieczną. Intensywne gospodarstwa wymagają jednak bardzo wysokich cen produktów rolnych, dlatego też w Niemczech, gdzie takie ceny istnieją, wszelkie zabiegi, dążące do samowystarczalności, mają swoje uzasadnienie. Pomimo tych zabiegów o jak największą intensywność muszą oni jeszcze w 18% pokrywać brakujące zapotrzebowanie na te produkty drogą importu. Wskutek tego każda akcja, zmierzająca do nieuronienia niczego z wytworzonej produkcji, jest dla Niemiec rzeczą bardzo ważną. Sztuczne suszenie jest jednym z wielu sposobów, jakimi Niemcy muszą chronić swą produkcję i podczas gdy dla nich jest ona aktualna i konieczna, dla naszego kraju sprawa ta jest bez znaczenia. Dla Anglii, sprowadzającej z zagranicy wielką ilość środków konsumpcyjnych, sztuczne suszenie zielonych pasz ma takie samo znaczenie jak w Niemczech, tym bardziej że sprawie tej idzie na rękę klimat i taniość kapitału.

Z powyższego przeglądu sztucznego suszenia zielonych pasz wysuwa się bardzo ważny wniosek. Nie wolno przenosić żywcem, choćby najlepiej funkcjonujących urządzeń i zarządzeń z jednego środowiska do drugiego, jeżeli środowiska te różnią się warunkami ekonomicznymi, klimatycznymi, fizjologicznymi, stosunkami społecznymi, kulturalnymi i konsumcyjnymi, a także jeżeli nimi kieruje inna polityka ekonomiczna. Takie bezkrytyczne czerpanie wzorów może narazić nas nie tylko na zawody, ale i na bardzo poważne straty. Przykład próby stosowania u nas wzorów niemieckich wykazuje, że powinna cechować nas pod tym względem ostrożność i że powinniśmy urobić dla siebie tak teoretyczne jak i praktyczne wytyczne. Dalej uważam, że podawanie wszelkich nowostek i ciekawostek musi odbywać się w bardzo ostrożnej formie, ażeby ludzi nie zrażać i nie narażać na straty.

F. Makomaski

Przeszczepianie drzew owocowych

Przeszczepianie drzew owocowych jest jednym z najpoważniejszych zagadnień naszego sadownictwa. Czyż może być mowa o organizacji zbytu owoców, o wprowadzeniu standartu w obecnych warunkach, gdy prawie każdy sad będący w pełni owocowania składa się z wielu odmian, często bezwartościowych. Sadownictwu znane są już dobrze najcenniejsze i najbardziej handlowe odmiany owoców. Dążeniem powszechnym powinno być zrejonizowanie odmian zależnie od warunków klimatycznych i handlowych i jak najszybsze wyrugowanie z sadów drzew owocowych bezwartościowych odmian. Mając już olbrzymią produkcję, nie możemy jeszcze zaspokoić zapotrzebowania rynku wewnętrznego, gdyż cały szereg odmian owoców ma tak niewielką wartość konsumcyjną, a zatem i handlową, że owoców nie opłaca się wysyłać do sprzedaży. Drzewa takie zajmują tylko miejsce w sadzie; nie należy jednak ich usuwać, natomiast powinny być przeszczepione na inne, wartościowe odmiany.

Sprawa rozbudowy przetwórstwa owocowego staje się w Polsce coraz bardziej aktualna. Mówi się, że zadaniem nowo powstającego przetwórstwa będzie przerobienie owoców niewielkiej wartości konsumcyjnej. Mniemanie błędne. Przetwórstwo oparte na złym surowcu nie ma widoków trwałego rozwoju. Potwierdzeniem tego niech będą bilanse spółdzielni owocarskich, których zadaniem miało być przerobienie „kiepskich owoców". Wszystkie bilanse ujemne. Właściciele sadów, chcąc znaleźć zbyt na bezwartościowe odmiany jabłek (nie wybory), budując przewórnie, czy suszarnie, popełniają największy błąd. (Nie jest to przypuszczenie: stanowisko zajęte w tej sprawie mogę poprzeć przykładami z terenu woj. nowogródzkiego i wileńskiego).

Dochód zapewnia tylko sprzedaż owoców konsumcyjnych, a zadaniem przetwórstwa może być jedynie przeróbka owoców gorszych wyborów odmian wartościowych. Nawet jeżeli byłaby mowa o Antonówce, podstawowym jabłku na przetwory, w każdym wypadku producent osiągnie większy wpływ, kierując najładniejsze owoce tej odmiany na rynki dużych miast, a tylko drobniejsze oddając przemysłowi przetwórczemu. Jabłka przemysłowe nie mogą kosztować więcej, jak 10—15 zł. za kwintal. Ileż to drzew owocowych wysadzono w niewłaściwych dla nich warunkach, choćby wspomnianej wyżej Antonówki. Wiele drzew tej odmiany znajduje się w sadach w woj. centralnych, w warunkach, gdzie najlepiej udaje się Landsberskie. Która odmiana da większy dochód — Antonówka czy Landsberskie? (W Warszawie w handlu hurtowym cena

za 100 kg Antonówki 20 — 35 zł., za Landsberskie 80—170 zł). Najwyższą wartość osiągają owoce Antonówki, pochodzące z ostrego klimatu Wileńszczyzny.

Podstawowy produkt naszego sadownictwa — jabłka, żeby mogły osiągnąć najwyższą wartość handlową, muszą być produkowane w odpowiednich dla nich warunkach klimatycznych. Ponieważ wiemy, że najbardziej wartościowe (z punktu widzenia handlowego) owoce Antonówki pochodzą z Wileńszczyzny, a najcenniejsze Landsberskie daje woj. warszawskie, Boskoop z Wołynia, Malinowe Oberlandzkie z Lubelszczyzny, Jonathan z Pokucia, jasne jest, że muszą powstać, a co najważniejsze powstają rejony uprawy poszczególnych odmian. Badania nad ustaleniem trwają ciągle i część danych pozwala już na zupełnie ścisłe określenie rejonów dla niektórych odmian. Ale czy te rejony mamy tworzyć nowymi nasadzeniami? Byłoby to tylko teoretyczne rozwiązanie tak zasadniczego zagadnienia.



25-cioletnia grusza w 3 lata po przeszczepieniu na Komisówkę. Karnkowo. (fot. M. Cegłowski).

Zmianie odmian drogą przeszczepiania muszą ulec rosnące już sady. Gdyby nawet program organizacji produkcji sadowniczej nie był objęty na razie tak szerokimi ramami, to i tak zagadnienie przeszczepiania drzew owocowych jest w obecnych warunkach sprawą bardzo palącą. W każdym prawie sadzie, będącym w pełni owocowania, przynajmniej 15% drzew owocowych musi być przeszczepionych, gdyż z różnych powodów owoce ich są bezwartościowe.

Koniunktura gorsza lub lepsza dla danej odmiany ma też swoje znaczenie. Rynki wielkich miast odczuwają brak bardzo wczesnych gruszek (dojrzewających w lipcu) i jabłek. Na produkcję z młodych drzewek trzeba czekać przynajmniej 10 lat, podczas gdy stare drzewo przeszczepione wydaje owoce w dużych ilościach w 4-tym, a najdalej w 5-tym roku po dokonaniu tego zabiegu.

Przeszczepianie jest jednocześnie zabiegiem odmładzającym drzewa i może też być tylko w tym celu przeprowadzane. Jest to najpewniejszy sposób uodpornienia delikatnych odmian przeciw mrozom.

Przeszczepianie polega na ścięciu gałęzi w pewnej odległości od pnia i wszczepieniu w powstałą ranę zrazów żądanej odmiany. Samo szczepienie, szczególnie przy stosowaniu systemu t. zw. kożuchowania, to zn. szczepienia za korę, jest bardzo łatwe i, jeżeli posługujemy się ostrym nożem i dobrą maścią, mając przy tym pewien zasób wiadomości, można się spodziewać jedynie dodatniego wyniku.

Najtrudniejszą i bodaj najbardziej zasadniczą rzeczą jest właściwe przycięcie koron przeszczepianych drzew. Należy zachować pewną proporcję długości gałęzi i nadać prawidłowy kształt koronie. Drzewa starego nie należy przeszczepiać w ciągu jednego roku. Zabieg ten musi być przeprowadzony w ciągu dwóch, a nawet trzech lat. W przeciwnym razie niejednokrotnie drzewa giną, lub bardzo chorują, względnie nadmiernie szybko rosnące uszlachetnione części gałęzi nie drewnieją dostatecznie i marzną.

Przeszczepianie powinno być oddane pod nadzór fachowcowi, którego zadaniem powinno być wskazanie, skrócenie korony drzew, ustalenie (indywidualne), które gałęzie powinny być w pierwszym roku przeszczepione, oraz dobór właściwych, handlowych odmian, na które mogą być drzewa przeszczepione. Musi to być reorganizator sadu. Dajmy na to, że dobór odmian wskaże izba rolnicza; w tym wypadku tylko przycięcie koron powinno odbyć się pod nadzorem specjalisty. Ponieważ przeszczepianie drzew owocowych jest zagadnieniem bardzo specjalnym i programy szkół ogrodniczych uwzględniają je jedynie jako jeden z działów pielęgnowania sadowniczego, a więc dość ogólnie, w przeszczepianiu drzew powinny być przede wszystkim

doszkoleni instruktorzy ogrodnictwa. Wyszkoleni instruktorzy mogliby znów szkolić zastępy techników-przeszczepiaczy.

Niemniej ważną rzeczą byłaby sprawa zaopatrzenia techników w zrazy do uszlachetniania. W Szwajcarii [1]), pomiędzy 1893 — 1903 rokiem rozprowadzono 1.250.000 zrazów. W Wirtembergii po 30.000 zrazów rocznie. W 1934 r. we Francji powstał specjalny komitet do przeróbki sadów (Comité de Reorganisation du Verger français). W 1938 roku komitet rozprowadził tylko w 84 departamentach 1.500.000 zrazów. U nas, w Polsce, gdyby akcja przeszczepiania drzew ruszyła nareszcie z martwego miejsca, potrzebne byłyby o wiele większe ilości zrazów. Dobrze zorganizowanym rozdawnictwem zrazów można regulować sprawę zmiany, względnie rejonizacji odmian.

Jak należałoby w Polsce zorganizować akcję przeszczepiania drzew owocowych? Musi to być akcja masowa, wykorzystująca wszelkie środki propagandy i wszelkie środki bezpośredniego dotarcia do rolników. Jest to poniekąd zagadnienie rewolucyjne, gdyż w skrajny sposób zmieniające produkcję danego sadu, a więc jest to forma bardzo dobra do rozwiązania przez młodzież. Piękne pole dla popisu przysposobienia rolniczego. Już sama nauka techniki szczepienia jest dla wsi wielką atrakcją. Jak wspomniałem, przeszczepianie musi być akcją masową. Może być przeprowadzana rejonami, lecz propaganda drogą radia i wszystkich pism rolniczych powinna w całej Polsce wytworzyć akcji tej przychylną atmosferę wśród naszych, tak bardzo konserwatywnych rolników. Inspektor Błaszczyk wysuwał bardzo racjonalny wniosek urządzenia w całej Polsce „dnia przeszczepiania drzew owocowych". Byłby to dzień, podczas którego zespoły młodzieży przystępowałyby do przeszczepiania drzew.

Ażeby akcja przeszczepiania ruszyła nie tylko szybko, lecz i szerokim zasięgiem, propaganda musi po prostu przejąć formy reklamy. Reklama nie przebiera w środkach, by mogła dotrzeć do przeznaczonego punktu. Tylko wtedy sprawa przeszczepiania nie będzie natrafiała na trudności, gdy zainteresowanie tą akcją wyjdzie od właścicieli sadów, a tu najważniejszą rolę odegrać musi propaganda. Rolnik, spotykający się we wszystkich pismach fachowych przez długi okres, na przykład przez zimę, z zagadnieniem przeszczepiania, poruszanym w różnej formie: czy to postaci opisów przeszczepianych sadów lub poszczególnych drzew, czy też fotografii przeszczepianych drzew lub opisów porównawczych z cennych i bezwartościowych odmian, bezwzględnie zainteresuje się akcją przeszczepiania. Zainteresowanie się zagadnieniem to rzecz najważniejsza; gdy zostanie osiągnięte, pozostanie tylko pomoc w wykonaniu technicznym właściwego zabiegu.

Technicznie przeszczepiania można wykonać dwoma sposobami: przez wyszkolenie młodzieży drogą konkursu przeszczepiania drzew objętego



Jabłoń 30-toletnia w 3 lata po przeszczepieniu. Karnkowo. (fot. M. Cegłowski).

akcją przysposobienia rolniczego i przez wyszkolenie przeszczepiaczy, którzy za niewielką opłatą przeprowadzaliby zabieg przeszczepiania. Właściwie powinno się pójść dwiema drogami, to znaczy za pośrednictwem przysposobienia rolniczego i wyszkolonych przeszczepiaczy.

Przeszczepiacz to wyszkolony w przeszczepianiu absolwent szkoły rolniczej lub przysposobienia rolniczego, który w pobliżu swego miejsca zamieszkania, pobierając określoną przez izbę rolniczą względnie towarzystwo rolnicze opłatę, przeszczepia drzewa i zajmuje się pielęgnowa-

[1]) Dr Wł. Filewicz: „Odnawianie starych sadów".

niem przeszczepionych. „Przeszczepiacze" nie są nowością[1]). W Szwajcarii traktują szczepienie zawodowo. Przechodzą tam z miejsca na miejsce tak zwani zweierowie, którzy do szczepienia uży-



Jabłoń 20-letnia w rok po przeszczepieniu. Szewce Nagórne. (fot. M. Cegłowski).

wają zwykle tylko dwóch różnych odmian. Po większej części mają własne zrazy, szczepią akordowo i otrzymują za jedną uszlachetnioną gałąź 7— 9 fenigów, przy czym część należności zostaje im wypłacona dopiero po stwierdzeniu dobrych wyników. Tych szwajcarskich specjalistów używali tylko prywatni właściciele nad Renem, a później i izby rolnicze. Od jednej gałęzi zaszczepionej co najmniej dwoma zrazami, płacono im 8 fenigów, a oprócz tego zwracano koszty przejazdu w obie strony, a maści i zrazów dostarczano bezpłatnie. Jeden z nich przeszczepił 462 drzewa, a w tym 18 starych. W ogóle zaszczepił 4866 gałęzi, przy sprzyjającej pogodzie 150 gałęzi dziennie.

Na terenie dwóch powiatów woj. warszawskiego posługiwałem się wyszkolonymi przez siebie przeszczepiaczami; jeden z nich był to inteligentny robotnik, który wyjątkowo szybko przyswoił sobie niezbędne wiadomości. Do sadów drobnych rolników, którzy zgłosili drzewa do przeszczepiania, przeszczepiacz dojeżdżał (na rowerze) kilkakrotnie. Pierwszy raz przyjeżdżał w końcu zimy i nożem zaznaczał miejsca, na wysokości których właściciel sadu miał obciąć gałęzie; drugi raz przyjeżdżał już, aby uszlachetnić drzewa, przywoził ze sobą maść, rafię i zrazy; trzeci raz przyjeżdżał skontrolować przeszczepianie i ewentualnie zrobić poprawkę. Ażeby uniknąć pomieszania zrazów, przeszczepiano jabłonie na jedną tylko odmianę, Landsberskie, grusze na Lukasówkę. Koszty przeszczepienia drzewa 25-letniego przy takiej organizacji nie przekraczały 1.20 zł. Przeszczepiacze ci w ciągu sezonu uszlachetnili razem 512 starych drzew.

Mamy w Polsce około 20 milionów jabłoni, w tym (jeżeli przyjmiemy skromną cyfrę) 15% odmian bezwartościowych, nadających się tylko do przeszczepienia. A zatem mamy do przeszczepienia około 3 miliony samych jabłoni. Według obliczeń czeskich jedna jabłoń przeciętnie rocznie daje 34 kg owoców. 34×3.000.000=1.200.000



Linia Antonówek przeszczepionych na Koksa pomarańczowe, pierwszy rok po przeszczepieniu. Karnkowo. (fot. M. Cegłowski).

q. Produkujemy świadomie 1.020.000 q jabłek bezwartościowych odmian. Ażeby lepiej uświa-

[1]) Dr. Władysław Filewicz: „Odnawianie starych sadów". Waszawa. Gebethner i Wolf. 1937.



Schemat przycięcia gruszy do przeszczepienia

domić sobie, jak potężna jest to ilość, zaznaczam, że roczne spożycie Warszawy nie przekracza 500.000 q (wszystkie owoce: truskawki, wiśnie, jabłka, gruszki, pomarańcze). Cyfra 1.000.000 q mogłaby wydawać się pozornie wielka, lecz po bliższym zastanowieniu się dojdziemy do wniosku, że jest stanowczo za mała. Wystarczy pójść na pierwszy lepszy hurtowy rynek owocarski. Przekonamy się, jak znikomy procent w ogólnej podaży jabłek stanowią owoce odmian handlowych, jak: Landsberskie, Boskoop, Inflanckie, Koksa Pomarańczowe, Grawsztynek Inflancki itp. Owe 1.000.000 q jabłek ale odmian handlowych można określić wartością 30 milionów zł (przyjmując wartość 100 kg jabłek — 30 zł).

Mam wrażenie, że cyfry te wymagają głębszego zastanowienia.

M. Cegłowski

ORGANIZACJE ROLNICZE, OŚWIATA, KULTURA

Metody pracy polskich i litewskich izb rolniczych w ujęciu porównawczym

W końcu ubiegłego roku złożył wizytę Wileńskiej Izbie Rolniczej i odbył rozmowy z jej prezesem oraz dyrektorem, p. Władysław Tyszkus, dyrektor departamentu litewskiego ministerstwa rolnictwa. W rozmowie tej p. Tyszkus między innymi zaproponował, by niżej podpisany, jako były pracownik Litewskiej Izby Rolniczej, a więc znający język litewski, jak też warunki rolnictwa litewskiego, napisał artykuł, zaznajamiający czytelnika litewskiego z zagadnieniami rolnictwa w Polsce. Za temat artykułu obrałem metody prac izb rolniczych w obu krajach.

Ogłaszam ten artykuł jednocześnie w tekście litewskim (z pewnym zaktualizowaniem do tamtejszych stosunków) — w „Zemes Ukisie", czasopiśmie wydawanym w Kownie przez tamtejszą Izbę Rolniczą i przeznaczonym dla elity umysłowej tamtejszego rolnictwa, w tekście zaś polskim w „Życiu Rolniczym", jako organie Związku Izb i Organizacyj Rolniczych, żywiąc nadzieję, iż artykuł ten nie tylko może wzbudzi zainteresowanie w dziedzinie tak ważnej, jaką stanowią metody prac izb rolniczych, lecz także stanie się wyrazem obustronnych zainteresowań sfer gospodarczych obu narodów, które ruszyły z impasu dotychczasowej niezgody politycznej.

Autor.

Metody prac polskich i litewskiej izb rolniczych są bardzo odmienne. Znajdują one do pewnego stopnia swe wytłumaczenie w dość różnej strukturze organizacyjnej tych izb, dotyczą zaś szeregu odmiennych dziedzin i zagadnień.

Zasadnicze różnice, dotyczące struktury organizacyjnej, polegają przede wszystkim na tym, że polskie izby opierają się jako na podbudówkach na samorządzie terytorialnym i dobrowolnych organizacjach rolniczych, o strukturze zaś izby litewskiej da się powiedzieć, co następuje:

Do roku 1935 w skład izby rolniczej wchodziło 22 radców wybieranych przez rolników, 2 przedstawicieli z Kłajpedzkiej Izby Rolniczej, 10 przedstawicieli wybieranych przez spółdzielnie rolnicze i po jednym przedstawicielu z Banku Rolnego i Akademii Rolniczej w Datnowie. Ogółem izba litewska miała więc wówczas 36 radców. W r. 1935 statut izby rolniczej został zmieniony. Obecnie w skład izby rolniczej wchodzi 38 radców, wybieranych przez rolników na 6 lat spośród członków rad powiatowych (apskrities taryba), odpowiednik naszych wydziałów powiatowych, 17 przedstawicieli wybieranych przez urzędy, organizacje rolnicze, oraz organizacje fachowców rolniczych na 3 lata i 5 przedstawicieli mianowanych przez radę ministrów na wniosek ministra rolnictwa również na 3 lata. Tak więc obecny skład izby rolniczej zwiększył się do 60 radców.

Samorząd rolniczy w Polsce, mimo jego krytyki, z jaką się u nas spotyka, ma większe cechy samorządu niż w Litwie. Ma to między innymi wyraz w tym, że powiaty poszczególne w Polsce w dziedzinie podnoszenia rolnictwa mają dużo więcej autonomii, niż ma to miejsce w Litwie. W Polsce duże znaczenie w życiu samorządu rolniczego odgrywają t. zw. dobrowolne organizacje rolnicze, z prezesami powiatowych okręgowych towarzystw na czele. Struktura więc tego rodzaju samorządu rolniczego w Polsce ma więcej z cech demokratycznych, podczas gdy samorząd rolniczy w Litwie jest w większym stopniu totalny i scentralizowany. W Polsce izby rolnicze są przede wszystkim dla powiatów organem fachowym, w Litwie zaś powiaty (agronomowie powiatowi) są powiązani z izbą nie tylko fachowo lecz i organizacyjnie. I jedna i druga forma mają swe dodatnie i ujemne strony: samorząd rolniczy w Polsce w swej strukturze bardziej jest predystynowany do wykrzesywania inicjatywy własnej w powiatach, jednocześnie jednak mieszcząc w sobie niebezpieczeństwo zbytniej autonomii poszczególnych jednostek powiatowych, samorząd zaś litewski ma wprawdzie większe dane po temu, by swe zadania wykonywał sprężyściej, łatwiej mu jednak grozi niebezpieczeństwo biurokratyzacji. Na marginesie jeszcze dodajmy, że w samorządzie rolniczym w Polsce duży głos i niemała rola przypada w powiatach czynnikowi administracyjnemu, czyli starostom powiatowym, podczas gdy w Litwie władze administracyjne, w interpretacji tamtejszej — naczelnicy powiatów, niemal zupełnie są ze spraw, związanych z podnoszeniem rolnictwa, wyeliminowani (tak np. cały personel terenowy jest uważany wyłącznie jako personel izby. Podobnie wyłącznym dysponentem budżetu w dziale rolnictwa jest izba rolnicza).

Po tym ogólnym omówieniu struktury samorządu rolniczego w Litwie i Polsce, przystąpmy do naszkicowania samych metod pracy.

1. *Zagadnienie finansowania.* Odnośnie form finansowania należy podkreślić zasadniczą różnicę między samorządem rolniczym w Polsce i Litwie. Czynniki miarodajne w Polsce stoją na stanowisku, że należy w akcjach rolniczych w miarę możności unikać zasiłkowania, przerzucając punkt ciężkości na kredytowanie, podczas gdy samorząd rolniczy w Litwie bardzo odważnie poszedł na subsydiowanie całego szeregu akcyj, do subsydiowania poszczególnych zabiegów w gospodarstwie włącznie (jak wybudowanie wzorowych budynków w gospodarstwie, założenie kulturalnej łąki, pobudowanie silosu itp.). W Polsce uważa się, że działanie tego rodzaju zasiłków da się porównać do działania narkotyków, na razie wywołujących ożywienie, później zaś pociągających za sobą stagnację. Uważa się, że subsydiowanie demoralizuje rolnika, który traci swą samodzielność, inicjatywę, aż wreszcie przestaje chcieć zdobywać się na poczynania własne, gdy nie widzi za sobą poparcia państwa w formie stałego premiowania bardziej postępowych poczynań w gospodarstwie. Trzeba jednak obiektywnie stwierdzić, że, jak dotąd, teza ta nie znalazła pełnego potwierdzenia w stosunkach litewskich: zawdzięczając systemowi subsydiowania Litwa bardzo wydatnie i w sposób bardzo szybki rozwinęła cały szereg akcyj agronomicznych, że wymienimy mleczarstwo, hodowlę trzody, akcję łąkarską itp. — chyba, żebyśmy przyjęli, że życie gospodarcze Litwy wciąż jeszcze jest pod działaniem owego narkotyku i że dopiero właściwą ocenę tego środka można będzie mieć w przyszłości.

Przy omawianiu finansowania izb rolniczych należy ponadto podkreślić okoliczność, że poszczególne polskie izby rolnicze operują mniejszymi środkami pieniężnymi niż litewska, dlatego też dla tej ostatniej akcje rolnicze przeprowadzane przez polskie izby mogą przedstawiać niemały interes z punktu widzenia przeprowadzania tych akcyj niejednokrotnie z bardzo małym zasobem funduszów materialnych.

2. *Czynnik społeczny w samorządzie rolniczym.* Trzeba powiedzieć, że w życiu izb rolniczych w Polsce znacznie więcej zwraca się uwagi na czynnik społeczny, niż w Litwie. Znacznie więcej w pracach rolniczych stawia się na człowieka, podczas gdy w Litwie czynnik ten jest, moim zdaniem, niedoceniany, a nawet zapoznawany. Jest to ściśle związane z instytucją „kółek rolniczych" w Polsce, z instytucją której Litwa właściwie nie ma. „Kółka" zaś „rolnicze" w dobrym wydaniu mogą dać duże rezultaty, zwłaszcza w dziedzinie wyrobienia gospodarczego i społecznego stanu włościańskiego, warstwy rolniczej. Niektórzy twierdzą, że w Litwie bazą do współpracy, do kojarzenia wysiłków są silnie tam rozwinięte spółdzielnie rolnicze, trzeba jednak przyznać, że spółdzielnie te, może nawet specjalnie spółdzielnie litewskie, są tworami par excellence handlowymi, przeto nie są predystynowane do tego, by odegrały rolę ogólnie wychowawczą szerokich mas rolniczych, (zwłaszcza, że główne swe operacje opierają na obro-

tach z niecziłonkami), przeto niezbyt są predystynowane do tego, by stwarzały bardziej uświadomiony stan rolniczy w tej jego formie, jakiej wymaga skomplikowane życie wsi doby obecnej.

3. *Spółdzielczość w pracach samorządu rolniczego.* Nie ulega natomiast wątpliwości, że spółdzielczość w metodach prac samorządu rolniczego w Litwie większą gra rolę, niż w Polsce. Być może, że jest to między innymi wyrazem pewnych cech narodu litewskiego, jego przynależności do rasy ugrofińskiej i wynikających stąd uzdolnień i skłonności do pracy organizacyjnej i zrzeszonej, których niestety brak większości szczepów słowiańskich. Spółdzielczość rolnicza w Polsce jest bardziej pozostawiona samej sobie, pracuje w zasadzie tylko w sferze swych członków, podczas gdy spółdzielczość litewska z jednej strony jest w pewnej mierze zetatyzowana (państwo subsydiujące spółdzielczość występuje w formie niejako wyższego rzędu udziałowca — patrona), z drugiej zaś strony rozszerza się na wszystkich rolników bez względu na to, czy są członkami spółdzielni czy też nie. Spółdzielczość w Litwie ma wyjątkowo dogodne warunki rozwoju, jest o wiele większej niż w Polsce mierze popierana przez czynniki państwowe. Jedno tylko można jej zarzucić, że będąc tam w warunkach bezkonkurencyjnych, łatwo przybiera ujemne cechy monopolu (jak dyktowanie cen itp.).

* * *

Jeśli chodzi o zasadnicze różnice w rozbudowie poszczególnych działów pracy w izbach obu krajów i podejścia w ich wykonywaniu, to trzeba powiedzieć co następuje:

Polskie izby (wszystkie) posiadają wydziały ekonomiczne, których litewska izba nie ma. Wynika to może stąd, że polskie życie gospodarcze, jako kraju większego i o bardziej zróżnicowanej strukturze gospodarczej, jest bardziej skomplikowane i dlatego wymaga gruntowniejszych badań i opracowań. Izba litewska z tymi sprawami radzi sobie tak, że każdy dział techniczny ujmuje je również w płaszczyźnie ekonomicznej, co zresztą jest nie bez uzasadnienia, gdyż nie jest dobrze — mówi się tam — te zagadnienia (techniczne i ekonomiczne) dzielić na różne resorty. Izba litewska ma bardzo szeroko rozbudowany dział budownictwa wiejskiego (osobny wydział w biurze izby), podczas gdy w Polsce dotąd ten dział był przy Centralnym Towarzystwie Organizacyj i Kółek Rolniczych, obecnie, jak się zdaje, przechodzi do izb; przynajmniej niektóre izby przystąpiły do uruchomienia we własnych ramach tego działu pracy. Przysposobienie rolnicze zaczęto wpierw organizować w Polsce niż w Litwie. W metodach pracy są znaczne różnice: polskie przysposobienie opiera swą działalność na przodownikach, rekrutujących się z samej młodzieży starszej, w Litwie przodownikami są nauczyciele szkół ludowych, którzy otrzymują za to pewien dodatek w swym uposażeniu (100 lt. przy 12-ej pensji) jako swego rodzaju gratyfikację. W Polsce przodownik pracuje bezinteresownie i unika się premiowania pieniężnego samych konkursowiczów, w zamian za to szeroko stosuje się egzaminy przy przechodzeniu z jednego stopnia na drugi wraz z połączonym z tym udzielaniem odznak. Przysposobienie litewskie góruje nad polskim stroną reprezentacyjną (sztandary, świetlice itp.) oraz jest obficiej wspierane przez czynniki rządowe w sensie finansowania, natomiast podłoże dydaktyczne i pedagogiczne przysposobienie polskie ma bodaj lepsze.

Izby polskie prowadzą akcję t. zw. organizacji gospodarstw wcale w Litwie nieznanej, a przeto z litewskiego punktu widzenia zasługującej na poznanie. Znaczy to, że izby polskie przykładają dużą wagę do organizowania gospodarstw przykładowych pod ścisłą kontrolą instruktora, do organizowania t. zw. nasileniowych ośrodków akcji agronomicznej, które to ośrodki w następstwie mają promieniować na okolice sąsiednie. Izba zaś litewska zupełnie nie stosuje tego środka, ale w zamian za to mocno zorganizowała przetwórstwo, głównie płodów hodowlanych, i szeroko stosuje (przynajmniej do ostatnich lat stosowała) propagandę słowną, do której znowuż w Polsce stosunkowo (w porównaniu z Litwą) małą, moim zdaniem niesłusznie, przywiązuje się wagę.

Bardzo ciekawie w Polsce jest rozwinięty dział „kół gospodyń wiejskich", któremu również nadano bardzo wyraźnie piętno społeczno-organizacyjne, której to formy organizacyjnej wieś litewska wcale nie zna, ze swą nb. szkodą. Instruktorki gospodarstwa kobiecego na Litwie pracują dobrze i rzetelnie, ale miałyby ułatwioną pracę w razie, gdyby instytucja kół gospodyń wiejskich w Litwie się przyjęła.

Działacze agronomiczno-społeczni Litwy mogliby wreszcie poczynić ciekawe obserwacje w dziedzinie akcji lniarskiej (zwłaszcza na terenie Izby Wileńskiej), oraz rybactwa, które, o ile

mi wiadomo, o wiele więcej jest zaawansowane w Polsce niż w Litwie. Natomiast Litwini mogliby nam dużo ciekawych rzeczy pokazać w dziedzinie przetwórstwa zwierzęcego, (głównie mleczarstwa i bekoniarstwa), w których to dziedzinach zrobili więcej.

Słowem, jak z tego pobieżnego zresztą przeglądu widać, w dziedzinie obserwacji metod prac nad podnoszeniem rolnictwa zarówno jedna jak druga strona przy bezpośrednim kontakcie wiele mogłyby zyskać. Kontakt ten i wzajemna obserwacja tym bardziej powinny być wprowadzone, że zarówno izby polskie jak też litewska pracują na gruncie pod względem dziedzictwa ogólno-rolniczej kultury (b. zabór rosyjski) bardzo podobnym, przeto metody dobre, zarówno strony jednej jak drugiej, stosunkowo łatwo mogłyby być przetransplantowywane z obustronnym pożytkiem.

Tadeusz Cywiński

List do redakcji

Otrzymaliśmy list, który poniżej pomieszczamy:

W nr. 52 Życia Rolniczego został wydrukowany artykuł „Organizacja Rolnictwa w Polsce", pióra p. Bohdana Jędrzejowskiego. Zauważyłem tam duże niedociągnięcia, na które pozwalam sobie Sz. Redakcji zwrócić uwagę. W rozdziale II „Zrzeszenia dobrowolne rolnicze (instytucje)" pominięto najliczniejszą organizację młodzieżową w Polsce, która w wychowaniu młodego pokolenia na wsi odgrywa bardzo wielką i doniosłą rolę, a mianowicie „Katolicki Związek Młodzieży". Nie znam autora artykułu, trudno więc go pomawiać o tendencję jednak dziwne musi się wydawać pominięcie tej potężnej i tak żywotnej organizacji, o której wszyscy Polacy wiedzą, a równocześnie wyliczanie szczegółowe takich nawet organizacyj, jak Związek Polskiej Młodzieży Ewangielickiej — w zrzeszeniach oświatowych, zaś w gospodarczych — Żydowskiego T-wa Rolniczego we Lwowie. Sądzę, że życzliwa moja uwaga będzie dobrze przyjęta przez Redakcję i przyczyni się do wprowadzenia tego uzupełniania do artykułu, bądź przez samego Autora, bądź też przez Redakcję.

Z poważaniem
(—) *W. Orzeszkowski*

Książka

Sprawozdanie Lubelskiej Izby Rolniczej za rok 1937/38. Lublin 1938.

Sprawozdanie obejmuje okres od 1 kwietnia 1937 r. do 31 marca 1938 r. Prace Izby Lubelskiej zyskały ostatnio na znaczeniu w związku z rozbudową C. O. P. i rolą, jaką ma odegrać rolnictwo w tym okręgu. Z woj. lubelskiego do C. O. P. włączono 11 powiatów, z czego 9 powiatów tworzy rejon rolniczy (B). Prace w związku z C. O. P. w okresie sprawozdawczym miały charakter ogólno-przygotowawczych w dziedzinie gospodarczo-organizacyjnej. Sprawozdanie podaje tezy, ustalone w tej sprawie na konferencji w dn. 3 marca 1938. Część I sprawozdania obejmuje działalność władz i działu ogólnego L. I. R., część II sprawozdania wydziałów (wytwórczość roślinna, zwierzęca, wydział popierania właściwych sposobów gospodarowania, wydział ekonomiczny).

Sprawozdanie z działalności Kieleckiej Izby Rolniczej za rok 1937/38 z uwzględnieniem 5-letniego okresu. Kielce 1938.

Sprawozdanie, poza normalnym zestawieniem wyników pracy za rok 1937/38, obejmuje podsumowanie dorobku poszczególnych działów pracy w związku z pięcioleciem istnienia K. I. R. Część ogólna obrazuje sytuację rolnictwa w woj. kieleckim, uwzględniając powstanie C. O. P., z którym wiąże się zagadnienie częściowego rozwiązania bezrobocia na wsi i powstanie nowych rynków zbytu. Część sprawozdania zawiera charakterystykę działalności władz izby, wydziału wytwórczości roślinnej, wytwórczości zwierzęcej, wydziału oświatowego, wydz. ekonomicznego, okr. targowiskowej komisji nadzorczej w Kielcach, zakładów specjalnych (St. Ochr. Roślin i Wydział Bezpieczeństwa Pracy w Rolnictwie), wreszcie dobrowolnych organizacji ogólno-rolniczych w woj. kieleckim.

Józef Sołtysiński. Charakterystyka państwowego stada ogierów w Sierakowie. Poznań 1938.

Jako jedna z prac Zakładu Szczegółowej Hodowli Zwierząt Uniw. Pozn. ukazała się ciekawa monografia stada ogierów w Sierakowie, którego tradycje historyczne sięgają czasów niemieckiego rotmistrza von der Brinkena (1829), założyciela stada. Po ustąpieniu okupacji niemieckiej Państwo Polskie przejęło tę placówkę hodowlaną, która mimo grabieży większości najlepszych ogierów przez Grenzschutz w 1919 r., stała się ważnym ośrodkiem remontowym. Autor omawia na wstępie rolę konia w ramach organizacji i potrzeb państwa, dając krótką charakterystykę organizacji chowu koni. Wobec ważności zagadnienia hodowli koni w Polsce przy jednoczesnym braku prac dotyczących charakterystyki pogłowia koni w państwowych zakładach chowu koni, praca o ogierach sierakowskich ma za cel stać się ważnym przyczynkiem do zapełnienia tej luki. Historia stada sierakowskiego, obejmująca okres rządów niemieckich

i nowy okres w niepodległej Polsce, jest potraktowana obszernie. Dalsze rozdziały pracy obejmują: charakterystykę stosunków hodowlanych na terenie zasięgu działalności stada, zarząd i majątek stada, pomieszczenie, żywienie i pielęgnowanie ogierów, ogiery na stacjach ogierów w okresach kopulacyjnych, wreszcie charakterystykę ogierów stada. Zestawienie i omówienie wyników, ujęte w punkty, zamyka tekst tej książki. Załączony jest szereg tablic, fotografii i mapek oraz r é s u m é w języku niemieckim.

Praca została wykonana pod kierunkiem prof. dr Tadeusza Vetulaniego i wydana z zasiłku Polskiej Akademii Umiejętności. Niewątpliwie w związku z aktualnością tematu powinna wzbudzić zainteresowanie.

Stanisław Klarner. Sprawozdanie z doświadczeń rejonowych z tytoniem wykonanych na terenie lubelskiego okręgu uprawy w 1937 r. (Prace z dziedziny uprawy i fermentacji tytoniu. Zeszyt 11., Seria A — Prace naukowe). Warszawa 1938. Nakł. Dyr. Pol. Mon. Tyt.

Praca obejmuje doświadczenia wykonane z tytoniem Virginia, Trapezund i Machorka. Z tytoniem Virginia doświadczenia były przeprowadzane w rejonach: Opolskim, Kazimierskim, Gorzkowskim, Ruskie—Piaski, Zamojskim i Szczebrzeszyńskim; z tytoniem Trapezund w rej. Opolskim, z Machorką — w rej. Krasnystawskim. Robiono doświadczenia nawozowe, uprawowe i odmianowe. Specjalne warunki 1937 roku (duże usłonecznienie, wysoka ciepłota i mała ilość opadów do miesiąca sierpnia, a więc woda była w minimum) wywołały duże zmiany w pokroju roślin i rozwoju organów wegetatywnych. Suszę najlepiej znosiły Hercegowina, najgorzej Trapezund. Przy suszy rozwój na lessach był lepszy niż na piaskach. Obornik + PK dał dobre wyniki z Virginią, ujawniła się również możliwość nawożenia łubinem. Dobry wynik dało sadzenie pasowe Virginii w odstępach 60 × 50 × 40 cm. Trapezund na oborniku dał najlepszy surowiec. Autor podaje również szereg danych, wymagających jeszcze potwierdzenia drogą dalszych doświadczeń.

T. P.

Z PRASY ZAGRANICZNEJ

ZAMIERANIE PĘDÓW U MALIN.

Zamieranie pędów w krzakach malin zdarza się dość często; na ogół właściciele starszych plantacji przypuszczają, iż jest to normalny objaw wyczerpania, nie podejrzewając, iż mają do czynienia z zarazą.

Zasychanie pędów malin może mieć dwie przyczyny: mogą tu działać szkodniki zwierzęce, a także pewne rodzaje grzybów. W pierwszym przypadku szkodnikiem jest zwykle pewien gatunek Sesii przeziernika, którego gąsienice żłobią przejścia w pędach. Właściwą jednak przyczyną choroby, określonej mianem zamierania pędów, jest grzyb z klasy workowców (Ascomyceles-Didymella applanata). Grzyb ten jest blisko spokrewniony z gatunkiem spotykanym na pomidorach (Didymella lycopersici) zwanym także rakiem pomidorów.

Zamieranie pędów malin zostało spostrzeżone po raz pierwszy w 1917 roku w Szwajcarii i opisane przez Osterwalder'a w szwajcarskim Poradniku Rolniczym. Od tego czasu choroba ta nadzwyczaj się szybko rozprzestrzeniła i obecnie stanowi przedmiot poważnych badań.

W lipcu można na chorych plantacjach zauważyć na łodygach świeżych wypustek korzeniowych fioletowe lub siwo-niebieskawe plamy, umieszczone w charakterystyczny sposób pod oczkiem lub wokół oczka; długość ich wynosi 2 do 3 cm. Z czasem tracą one na wyrazistości barwy tak, iż w zimie wydają się niebieskawe lub srebrzysto-szare; przy drewnieniu pędów kora trochę się unosi, plamy te więc stają się mniej widoczne. Na wiosnę znajduje się pod korą jakby wypryski, w których kryją się owocniki grzyba (otocznie). Każda otocznia zawiera ogromne ilości typowych dla workowców podłużnych worków (asci), z których każdy zawiera 8 zarodników. Na ogół u workowców jest 8 zarodników w worku, jedne ułożone za drugimi; przy grzybie wywołującym zamieranie pędów malin, leżą one w dwóch rzędach, po cztery w rzędzie. Zarodniki te mają 0,016 mm długości i 0,005 mm szerokości.

Zarodniki na wiosnę zarażają młode pędy, które w drugim roku, kiedy powinny kwitnąć i owocować, zamierają lub wykazują bardzo słaby wzrost i źle owocują, a o zbiorze właściwie nie może być mowy. Przy silniejszym opanowaniu plantacji nie tylko pędy normalne wypuszczają korzenie, lecz często zostają pobudzone do życia wszystkie uśpione oczka, a krzak wypuszcza wiele cieniutkich i krótkich pędów w postaci miotły. Grzyb spowodował zwichnięcie równowagi czynników wzrostu (hormonów).

Plantatorów malin interesuje oczywiście sprawa środków zaradczych. Tych ostatnich niestety jeszcze nie ma, przede wszystkim więc należy myśleć o ochronie przed zarazą. Jako środek zaradczy należy uznać dostarczenie odpowiedniego pożywienia roślinom. Nawożenie malin zwykle pozostawia wiele do życzenia; ogrodnikom wydaje się nieraz dostateczne podlewanie od czasu do czasu gnojówką, a takie nawożenie jest właściwie grubym błędem. Gnojówka zawiera pewną ilość azotu, lecz stosunkowo bardzo mało potasu i fosforu. Nadmiar azotu powoduje mniejszą odporność roślin; przy dawkach azotu konieczne jest dawanie potasu i fosforu, najlepiej w postaci handlowych soli potasowych i tomasówki. Malina jest pochodzenia leśnego i wymaga próchnicy, dlatego należy ją zasilać kompostem, dobrze przerobionym obornikiem i liśćmi. Nie należy też zapominać o wapnie w ziemi. W uprawie malin popełnia się też często ten błąd, iż pozostają one na tym samym miejscu przez zbyt długi okres czasu. Starsze plantacje znacznie łatwiej podlegają zamieraniu pędów. Plantacja nie może pozostawać dłużej na miejscu niż 12 lat. W plantacjach należy także przestrzegać porządku: wszelkie pędy obumarłe i te, które owocowały, powinny być natychmiast usuwane. Gęste ustawienie krzaków w plantacji sprzyja występowaniu choroby.

Tam, gdzie zaraza się pokaże, wszystkie chore pędy powinny być niezwłocznie wycinane tuż nad ziemią i palone. Zdrowe pędy powinny być spryskiwane na jesieni 2-%wą cieczą bordoską. Na wiosnę, na dwa lub trzy tygodnie

przed rozwinięciem wegetacji malin powinien być przeprowadzony taki sam oprysk. Wszystkie pędy, które wcale się nie rozwijają lub tylko słabo, powinny również być tuż nad ziemią wycięte i spalone, pozostałe przy ziemi części łodyg winny być dobrze nakryte ziemią. Nowe wypustki korzeniowe skrapia się z 1-%wą cieczą bordoską w odstępach 14-dniowych aż do czasu kwitnienia malin. Ponieważ pędy pokryte są powłoką woskową, ciecz bordoska ściekałaby z nich łatwo, dlatego należy dodawać trochę rozczynu szarego mydła, lub innego środka o dużej przyczepności.

Wyżej opisane sposoby powinny w dużej mierze zapobiec większemu rozprzestrzenianiu się zarazy, lecz pewnych środków na razie nie ma. Nie ma także jeszcze wypróbowanych odpornych odmian malin; za najodporniejsze uważane są w Niemczech odmiany: Preussen i Deutschland.

Ponieważ sprawa choroby zamierania pędów malin jest przedmiotem wielu doświadczeń i badań naukowych, należy sądzić, iż niebawem zaraza ta zostanie opanowana.

(Dr. H. Jahnel. Die kranke Pflanze, nr. 1 — 1939).

WALKA Z BEZPŁODNOŚCIĄ U KONI, KRÓW I TRZODY CHLEWNEJ

Rolnik może czerpać dochody z hodowli inwentarza o tyle, o ile inwentarz ten jest zdrów i zdolny do wydawania potomstwa, toteż dla każdego gospodarstwa nad wyraz ważną sprawą jest ustalenie stanu zdrowotnego i kontrola ciężarności sztuk żeńskich. Jeśli po pokryciu zostanie jednak stwierdzone jałowienie, należy przystąpić do zbadania przyczyn tegoż, przy czym przy stanach chorobowych należy przystąpić do leczenia, lub też w ciężkich przypadkach schorzeń lub wad organicznych do usunięcia z hodowli.

Ciężarność klaczy i krów może być przy pewnej wprawie na ogół klinicznie ustalona w 6 — 7 tygodni po pokryciu. W wypadkach wątpliwych przychodzą z pomocą metody biologiczne i chemiczne badań. W pewnym określonym czasie po zapłodnieniu występują we krwi i moczu klaczy pewne hormony, których obecność można stwierdzić w laboratoriach biologicznych przez zastrzyki doświadczalne dokonywane na myszach. Najwcześniejszy termin kontroli zapłodnienia przypada na 45 — 49 dzień po pokryciu. Hormony znikają z krwi w trzeciej dekadzie piątego miesiąca ciężarności, toteż począwszy od 45 — 145 dnia ciężarności może być mowa o próbie krwi, po ostatnim terminie może mieć już tylko miejsce próba moczu. Analiza chemiczna moczu może dać pewne wyniki po upływie 120 dni po pokryciu. Biologiczne próby dają diagnozę z pewnością do 98%.

Choroby, które powodują bezpłodność klaczy, zwykle dotyczą organów płciowych i na ogół przyczyny choroby powinien zbadać lekarz weterynarii. Bardzo często bezpłodność wywołana jest przez katar macicy, który stosunkowo łatwo można usunąć odpowiednimi przepłukiwanami. Nawet gdy nie ma się do czynienia z katarem macicy, płukania oddziaływują dodatnio, wywołując przekrwienie narządów płciowych. Różne zabiegi, stosowane obecnie w hodowlach niemieckich dość powszechnie, przyczyniły się w znacznej mierze do podniesienia płodności klaczy o prawie 70% w stosunku do dawniejszych czasów.

I u krów zwiększono znacznie możność wyleczenia stanów chorobowych, uznawanych dawniej za nieuleczalne. Wielką pomocą jest tutaj środek zwany Uterus-Stäbe-Marienfelde. Wielu rolników ma możność odzyskania z powrotem dla hodowli krów jałowiących, a z drugiej strony dość wczesnego usunięcia z niej sztuk, nie nadających się do chowu i zużytkowania ich w inny sposób. W żadnym gospodarstwie nie można już na darmo utrzymywać miesiącami lub nawet latami krów jałowych w nadziei, że przecież kiedyś wydadzą cielaka. Takie krowy obniżają dochodowość obory i przeciętną udojów, dlatego sprawa płodności powinna być pod stałą i czujną kontrolą.

Bardzo często uważa się, iż powodem jałowienia krów jest zaraźliwy katar pochwy, tymczasem nie jest to wcale tak bardzo rozpowszechniona choroba. Stany zapalne są wszakże często przyczyną ronienia, a także wydzieliny pochwy mogą nieraz przeszkadzać zapłodnieniu. Należy przystępować do leczenia wszelkich stanów chorobowych pochwy zawczasu, aby nie przeniosły się one na macicę i jajniki i nie uczyniły krów całkowicie bezpłodnymi. Należy bardzo przestrzegać przed używaniem zbyt silnych środków dezynfekcyjnych, aby nie wywoływać obrażeń śluzówki. Ronienie krów wywoływane jest w większości wypadków zarazkiem Banga, a także występuje często jako skutek przebytej pryszczycy.

Walka z bezpłodnością u macior jest na ogół trudniejsza niż u klaczy lub krów, gdyż organy rodne są tak umieszczone, iż znacznie trudniej jest je zbadać i leczyć. Bezpłodność macior wywołana jest nieraz przez dążenie do utrzymania czystości rasy i chów w najbliższym pokrewieństwie. Także nastawienie chlewni na chów uwzględniający wczesne dojrzewanie lub właściwości tuczne może obniżyć płodność macior. Niewłaściwe pasienie macior może doprowadzić do osadzania się tłuszczu i w jajowodach, co zmniejsza popęd płciowy, a z drugiej zaś strony niedostateczne odżywianie co do ilości i jakości może też prowadzić do bezpłodności. Wiadome jest już obecnie, iż brak odpowiednich witamin w paszy obniża popęd płciowy. Przyczyną zaburzeń w organach płciowych bywa u świń często zarazek Brucella, na skutek czego prosięta przychodzą na świat martwe, lub zdychają w pierwszych dniach życia.

Szczególne znaczenie w walce z bezpłodnością u świń ma witamina E, wprawdzie jest ona bardzo rozpowszechniona w świecie roślinnym, jednak zawierający ją preparat (otrzymywany z kiełków pszenicy) zwany „Enoulan" wpływa bardzo dodatnio na płodność trzody. Preparat ten działa także i w zastosowaniu do innych zwierząt domowych. Praktyka wykazała także, iż „Enoulan" działa uodporniająco na trzodę w stosunku do zarazka Brucella.

Walka z bezpłodnością inwentarza jest zagadnieniem mającym duże znaczenie dla całej gospodarki narodowej i rozpowszechnianie metod i środków tej walki powinno być prowadzone na szeroką skalę.

(Dr R. W. Lenz. Deutsche Landwirtschaftliche Tierzucht, nr. 3 — 1939).

CHWASTY W OZIMINACH.

Długotrwała, ciepła i wilgotna jesień sprzyjała ukazywaniu się w oziminach sporej ilości chwastów. Chwasty nie tylko w dużym stopniu pozbawiają rolę wilgoci, lecz także wielkiej ilości składników pokarmowych. Doświadczenia wykazały np., iż pole silnie opanowane przez bławatki ponosi następujące straty na ha: 11 kg N, 4 kg P_5O_2, 18 kg CaO. W celu uniknięcia zachwaszczenia pól wskazane jest na jesieni stosowanie przed

wzejściem siewów lekkiej bronki. Gdy oziminy rozwiną 3 do 4 listków, bronowanie takie powinno być powtórzone przy suchej, niemroźnej pogodzie. Jeśli mimo to ukażą się chwasty, należy zastosować pogłównie azotniak nieoliwiony w terminie 6 tygodni po wzejściu ozimin w ilości 50 kg/ha.

Kto sposobów tych nie zastosował na jesieni, musi przystąpić do tępienia chwastów wczesną wiosną, używając w tym celu także azotniaku w tejże ilości 50 kg na ha. Najlepszą porą jest okres rozpoczęcia wegetacji mniej więcej w pierwszej połowie marca. W porze tej znajdują się jeszcze chwasty w stadium rozwojowym rozetek i skutek wysiewu azotniaku jest prawie pewny, a że oziminy posiadają jakby woskową skórkę ochronną, nie ponoszą onę szkody. Wysiew azotniaku może się odbywać w porze, gdy ziemia jest wilgotna, a same rośliny suche i nie ma obawy mrozu. Deszcz osłabia działanie azotniaku, słońce wzmacnia działanie na listki chwastów, lecz osłabia je w stosunku do nasion chwastów znajdujących się w roli w stanie kiełkowania, dlatego też odpowiedniejszą porą wysiewu nawozu jest czas pochmurny. Wobec tego, iż azotniak zawiera do 20% N, należy to wziąć pod uwagę, aby nie nastąpiło zbyt silne nawiezienie danego pola azotem.

Bronowania nie stosuje się ani przed, ani po wysiewie tego nawozu, gdyż mógłby dostać się zbyt głęboko i działanie jego wtedy byłoby niekompletne. (M. Fulde. Deutsche Landwirtschaftliche Presse nr. 53 — 1938).

W. S.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

RÓŻNE

NARADA OŚWIATOWA ZWIĄZKU IZB I ORGANIZACYJ ROLNICZYCH R. P.

W Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. odbyły się dwudniowe obrady, poświęcone zagadnieniom oświaty na terenie wsi. Na naradzie reprezentowane były Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego przez dyr. dep. Pollaka, dyr. dep. Firewicza, naczelników Babińskiego i Falskiego oraz wizytatorów Łazowskiego, Miśkiewicza i Pomianowskiego; Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych przez p. Kobylińskiego. Większość uczestników stanowili delegaci izb rolniczych oraz dobrowolnych organizacyj rolniczych, poza tym byli obecni przedstawiciele: Związku Powiatów R. P., Związku Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gospodarczych, Państw. Instytutu Kultury Wsi, Zw. Nauczycielstwa Polskiego, Zrzeszenia Nauczycieli Szkół Rolniczych, Chrześć. Narod. Stow. Nauczycieli Szkół Powszechnych, Tow. Oświaty Rolniczej, Polskiej Macierzy Szkolnej, Liceum Krzemienieckiego, Instytutu Przemysłowo-Rzemieślniczego w Łodzi, Kursów im. Staszica, Stowarzyszenia Ziemianek. W obradach wzięli również udział członkowie obydwóch Izb Ustawodawczych. Program narady obejmował następujące punkty: obecny ustrój szkolnictwa w świetle potrzeb wsi, nauczanie w szkołach powszechnych a potrzeby życia społecznego i gospodarczego wsi, sprawa przysposobienia młodzieży wiejskiej do pracy w handlu, spółdzielczości, rzemiośle i przemysłach wiejskich, szkolnictwo rolnicze a oświata pozaszkolna rolnicza. Obrady konferencji zagaił prezes Sobczyk, wygłaszając następujące przemówienie:

„Otwierając konferencję oświatową, zwołaną przez Związek Izb i Organizacyj Rolniczych R. P., witam obecnych na sali przedstawicieli władz rządowych, pp. kolegów, posłów i senatorów — rolników, wszystkich szanownych gości. Witam też bardzo serdecznie przedstawicieli naszych członków, delegatów izb wojewódzkich organizacyj rolniczych, tak licznie przybyłych ze wszystkich stron kraju. Sprawy, mające być tematem naszych wspólnych obrad, są dziś wielką troską wsi polskiej, chociaż bowiem rolnikowi w dobie obecnej nie brak trudności gospodarczych, z którymi walczyć musi, to jednak potrzeby oświatowe, o których mamy mówić, wysuwają się dziś na czoło jego największych codziennych trosk. Do tej pory bowiem jeszcze na wsi, w odróżnieniu od miast, które są pod tym względem uprzywilejowane, setki tysięcy dzieci drobnych rolników znajdują się poza szkołą. Wielka rzesza najzdolniejszych nieraz dzieci wiejskich, korzystających z najniżej tylko zorganizowanej szkoły pierwszego stopnia, jest w praktyce prawie odcięta od możności korzystania z nauki na wyższych szczeblach szkolnictwa ogólno-kształcącego i zawodowego. Bez podnoszenia zaś poziomu cywilizacyjnego młodych pokoleń wiejskich nie można osiągnąć również postępu gospodarczego i zawodowego wsi. Tymczasem dopływ zdrowej krwi chłopskiej może i powinien potężnie zasilić i odrodzić cały nasz organizm społeczny i stworzyć tak brakujący nam stan średni w miastach, w których przemysł i handel opanowane są dotąd w wielkiej mierze przez żywioły obce. Nie należy też zapominać o mądrym powiedzeniu jednego z głównych budowniczych potęgi Rzeszy Niemieckiej, kanclerza Bismarka, że wojnę francusko-pruską w siedemdziesiątych latach ub. stulecia wygrał pruski nauczyciel ludowy. I u nas w przyszłej wojnie zwycięstwo spoczywać będzie w rękach milionów synów chłopskich, odzianych w mundur żołnierski, a wychowanych w szkołach powszechnych wiejskich.

„Udzielając miejscach w pracach naczelnej zawodowej reprezentacji rolnictwa, jaką jest nasz Związek, tym tak ważnym dla wsi zagadnieniom oświatowym, jesteśmy jednak świadomi, że tych tak zasadniczych bolączek nie da się rozwiązać bez stworzenia podstawowego warunku, podniesienia gospodarczego mas wiejskich, jakim jest opłacalność produkcji rolniczej, a z nią razem poprawa dobrobytu ogólnego kraju i finansów państwa. Jest więc rzeczą niepozbawioną głębszego sensu, iż tak się zbiegło w naszych pracach, że równolegle z naradą oświatową odbywać się będzie na tym samym terenie naszej instytucji, Związku Izb i Organizacyj Rolniczych, ogólno-krajowa narada poświęcona sprawom cen zbożowych. Przywiązując wielką wagę do dzisiejszej narady, nie przypuszczamy jednak bynajmniej, że da ona recepty i szczegółowe wskazania organizacyjne w rozwiązywaniu zagadnień będących na porządku dziennym. Traktujemy tę konferen-

cję głównie i niemal wyłącznie jako mającą na celu wierne zobrazowanie najistotniejszych potrzeb wsi w omawianych dziedzinach ze stanowiska głównie najszerszych mas drobnego rolnictwa, które te niedomagania oświatowe najboleśniej odczuwa. Dlatego główną wagę przywiązujemy do dyskusji i głosów z terenu tym bardziej, że nie będzie to głos jednostek, lecz reprezentantów zorganizowanego rolnictwa szeregu województw, który zobrazuje w dużej mierze opinię zbiorową wsi w omawianych sprawach".

W pierwszym dniu obrad zostały wygłoszone referaty dotyczące dwóch pierwszych punktów porządku dziennego przez pp. Ciźlę, Bzowskiego i pos. Budzanowskiego, po czym wywiązała się dyskusja, w której wzięło udział kilkunastu mówców. Zarówno w referatach, jak w dyskusji zostały zobrazowane największe niedomagania oświatowe wsi; mówcy rozpatrywali zarówno kwestie dotyczące samego ustroju szkolnictwa i programów szkolnych, jak spraw budowy gmachów szkolnych, przygotowania i uposażenia sił nauczycielskich, podręczników szkolnych, a także czesnego w szkołach średnich i tworzenia przy nich burs. Poruszane były także sprawy powstawania w ośrodkach wiejskich szkół średnich, a nawet instytucyj, badawczych i szkół akademickich. Mówcy podkreślali doniosłe znaczenie inicjatywy Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. w sprawie zwołania narady oświatowej, która będzie stanowiła zobrazowanie potrzeb wsi w omawianych dziedzinach. Zarówno wygłoszone referaty, jak głosy uczestników biorących udział w dyskusji, będą stanowić materiał dla komisji oświatowej Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P., który zostanie wykorzystany przy układaniu memoriału w sprawie oświaty na wsi, celem złożenia go właściwym czynnikom miarodajnym.

W drugim dniu obrad narady oświatowej dyr. Skut wygłosił referat na temat „Sprawa przysposobienia gospodarczego młodzieży wiejskiej do pracy w handlu, spółdzielczości, rzemiośle i przemysłach wiejskich" oraz dyr. Turkowski na temat „Szkolnictwo rolnicze a oświata pozaszkolna rolnicza". Przedstawiciel Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego dyr. Firewicz oświetlił omawiane sprawy z punktu widzenia zamierzeń Ministerstwa. Po referatach odbyła się ożywiona dyskusja, w której wzięło udział szereg mówców.

W końcowym przemówieniu prezes Sobczyk podziękował zebranym a w szczególności przedstawicielom rządu za wzięcie udziału w naradzie oraz zreasumował wspólną opinię konferencji w omawianych zagadnieniach w sposób następujący:

„Przedstawiciele zorganizowanego rolnictwa na naradzie oświatowej zwołanej przez Związek Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. i odbytej w Warszawie w dnia 23 i 24 stycznia 1939 r. doszli do przekonania, że należy właściwym władzom przedstawić konieczność zaspokojenia przynajmniej najpilniejszych w ostatnich latach szczególnie ujawnionych potrzeb szkolnych i oświatowych wsi w Polsce, a mianowicie:

A. W sprawie szkolnictwa powszechnego.

1) Zachodzi paląca potrzeba zapewniania nauki w szkole powszechnej wszystkim dzieciom w wieku obowiązku szkolnego, których znaczna ilość (około 400.000) znajduje się, szczególnie na terenie wsi, dotąd jeszcze poza szkołą.

2) Zapewnienia dzieciom zamieszkałym na wsi dostatecznie wysokiego poziomu oświaty elementarnej w drodze możliwie najszybszego upowszechniania w okręgach wiejskich szkół wyżej zorganizowanych (przynajmniej II stopnia).

3) Realizacja obowiązującego ustroju szkolnego dla zaspokojenia najbardziej zasadniczych i elementarnych, nie cierpiących zwłoki potrzeb oświatowych ludności wiejskiej wymaga wydatnego zwiększenia środków budżetu państwa i samorządu na te cele. W szczególności konieczne jest uruchomienie już w nachodzącym roku budżetowym poważniejszej liczby (co najmniej kilku tysięcy) nowych etatów nauczycielskich dla szkół powszechnych na wsi. Należy również umożliwić samorządom gminnym uruchomienie odpowiednich środków na cele budownictwa szkolnictwa szkolnego m. in. w drodze zmian w istniejącej repartycji środków finansowych pomiędzy państwem i samorządami.

4) Zachodzi paląca potrzeba zastosowania przez państwową politykę oświatową stanowczych posunięć w zakresie: a) zapewnienia szkołom na wsi należytego wyposażenia w budynki szkolne, pomoce i urządzenia szkolne oraz ogrody szkolne. b) zapewnienia tym szkołom najzdolniejszych, znających gruntownie wieś, jej życie, ludzi i potrzeby nauczycieli, c) udostępnienia szkoły średniej ogólno-kształcącej i szkół zawodowych różnych typów ludności wiejskiej tak, aby dziecko wiejskie mogło bezpośrednio po ukończeniu szkoły powszechnej przechodzić do gimnazjum ogólno-kształcącego, a także szkół zawodowych różnych typów, bądź bezpośrednio, przy zastosowaniu systemów specjalnych kursów pośrednich (przygotowawczych) — np. do gimnazjów zawodowych.

5) Zapewnienie młodzieży ze wsi łatwiejszego niż obecnie dostępu do szkół średnich ogólnokształcących i zawodowych wymaga dalej usilnej i celowej akcji w szczególności w zakresie: a) zarezerwowania tej młodzieży odpowiedniej ilości miejsc w gimnazjach i szkołach zawodowych (w razie potrzeby tworzenie klas równoległych), b) zwiększenia zasiłku na stypendia i ustalenia zasad ich przyznawania oraz ciągłości wypłat, c) tworzenie tanich burs (internatów) dla młodzieży ze wsi i skierowywania do nich w szczególności uczniów pobierających stypendia, a także zapewnienie w nich odpowiedniej opieki wychowawczej i pomocy w nauce, przez co młodzież ze wsi uchroniona będzie od wyzysku i głodowania, a także od tych ujemnych wpływów, jakim niejednokrotnie ulega na tzw. „stancjach", d) tworzenie tanich wypożyczalni podręczników szkolnych dla młodzieży ze wsi, e) zwalniania od taksy administracyjnej młodzieży ze wsi, której rodzice i tak ponosić muszą z reguły większe wydatki związane z kształceniem swoich dzieci niż mieszkańcy miast.

6) Dążenia do przenoszenia gimnazjów i szkół zawodowych do mniejszych ośrodków prowincjonalnych i do wsi.

7) Ponieważ większość dzieci wiejskich pozostaje na wsi w życiu rolniczym bądź rolniczo-przemysłowym, przeto przepojenie materiału wychowawczego i naukowego treścią związaną ściśle z życiem rolniczo-gospodarczym jest sprawą pierwszorzędnej wagi. Szkoła powszechna winna wszczepiać dzieciom wiejskim rozumienie potrzeb wsi i ambicję pracy kulturalnej i zawodowo-gospodarczej na tym terenie. Aby ten cel mógł być osiągnięty, nauczycielem szkoły wiejskiej może i powinien być przede wszystkim człowiek, który ze wsi sam wyszedł, a nad-

to w okresie kształcenia na nauczyciela oraz na specjalnych kursach dokształcających dla nauczycieli urządzanych pogłębił i uzupełnił swoją znajomość i rozumienie wsi.

B. W sprawie oświaty zawodowej.

Jest wielką i pilną potrzebą wsi polskiej przygotowywanie młodzieży wiejskiej do zawodów gospodarczych pozarolniczych na wsi, do pracy w handlu, spółdzielczości, rzemiośle i przemysłach wiejskich.

W szczególności należy zwrócić uwagę na:

1) Umożliwienia niezamożnej młodzieży wiejskiej szkolenia w szkołach zawodowych (w liceach spółdzielczych), przez rozbudowę przy pomocy funduszów państwowych i samorządowych specjalnej akcji zapomogowo-stypendialnej oraz przez stworzenie tanich burs.

2) Wobec tego, że szkolnictwo zawodowe może objąć tylko niewielki stosunkowo odsetek młodzieży wiejskiej, która powinna być przygotowywana (w związku szczególnie z przeludnieniem wsi) w kierunku handlowo przemysłowym i rzemieślniczym, jest konieczne obok rozwoju istniejących sieci szkół i liceów spółdzielczych wprowadzenie metod masowego i dostępnego dla szerokiego ogółu tej młodzieży szkolenia zawodowego za pomocą szkół dokształcających oraz różnego typu kursów w okręgach wiejskich.

3) Jest również sprawą niezmiernie ważną i pilną umożliwienie młodzieży wiejskiej przygotowującej się do pracy w handlu i rzemiosłach odbywania praktyk w warsztatach przemysłowych i handlowych przez stworzenie odpowiedniego ustawowego obowiązku dla poszczególnych kategoryj przedsiębiorstw handlowo-przemysłowych z równoczesnym zapewnieniem uczniom (terminatorom) odpowiednich warunków bytowania.

C. W sprawie stosunku szkolnictwa rolniczego do oświaty pozaszkolnej.

Wielkie zaniedbania kulturalne i gospodarcze wsi polskiej wymagają opracowania szerokiego planu oświaty rolniczej, w którym szkoły rolnicze, akcja przysposobienia rolniczego i kursy dokształcające dla młodocianych organizowane przy szkołach powszechnych stanowić będą skoordynowaną całość, zmierzającą do wprowadzenia w życie powszechnej oświaty rolniczej, która stopniowo stać się winna obowiązującą dla samodzielnego wykonywania zawodu rolniczego.

Szczegółowe wnioski i postulaty zgłoszone przez uczestników narady, jako też wygłoszone referaty i przebieg dyskusji posłużą jako materiał dla komisji oświatowej Związku Izb i Organizacyj Rolniczej, która złoży po ich przepracowaniu odpowiedni memoriał władzom rządowym."

KONFERENCJA W SPRAWIE POLITYKI ZBOŻOWEJ

W dniu 24 stycznia 1939 r. odbyła się w Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. konferencja poświęcona sprawom polityki zbożowej. Poza reprezentantami zorganizowanego rolnictwa i odpowiednich organizacyj branżowych zaproszeni zostali na konferencję posłowie i sentatorowie rolnicy. Obrady zagaił prezes Związku, pos. Piotr Sobczyk, przedstawiając obecną sytuację na rynku zbożowym i aktualne zagadnienie cen rolniczych. Prezes Sobczyk wyjaśnił, że konferencja ma charakter zgromadzenia informacyjnego. Po przedyskutowaniu problemów i wysłuchaniu głosów przedstawicieli rolnictwa z różnych części kraju ustalone zostaną najbardziej aktualne argumenty i wnioski w zakresie polityki zbożowej; rezultaty dyskusji będą przedmiotem prac biura i zarządu Związku jako głównej reperezentacji rolniczej.

Pierwszy referat, poświęcony sytuacji rynku zbożowego w bieżącym roku gospodarczym, wygłosił p. Leon Domański, dyrektor Związku Eksporterów Zboża. Na wstępie referent zaznaczył, iż zadaniem jego jest zobrazowanie przebiegu tegorocznej kampanii, oraz sposobu oddziaływania zastosowanych środków w celu polepszenia sytuacji. Już w marcu ub. r. na konferencji u wicepremiera w Ministerstwie Skarbu przedstawiono niebezpieczeństwa zbliżającej się kampanii zbożowej, opierając się na przewidywanym lepszym urodzaju, przewidywanym spadku ceny światowej, oraz dużym oderwaniu poziomu naszych cen na zboża od parytetu światowego. Sugestie rolnictwa podawane były wówczas w wątpliwość, pokładano bowiem duże nadzieje zarówno w zwiększeniu konsumcji ludzkiej i spasania, jak i w możliwościach dodatkowego zużycia zboża w kraju (przerób, zapasy aprowizacyjne) oraz nie przypuszczano, że spadek cen światowych może być tak znaczny. To nastawienie zadecydowało, że rozpoczęto bieżącą kampanię z innymi założeniami niż w latach ubiegłych. Założeniem dotychczasowym było zastosowanie maksimum środków interwencyjnych od początku kampanii zbożowej i jak najszybsze pozbycie się w drodze eksportu nadwyżek zbożowych, aby potem doprowadzić do stopniowego oderwania się od ceny światowej. W kampanii bieżącej środki polityki zbożowej były wprowadzane stopniowo, w miarę przekonywania się, że obawy rolnictwa okazują się słuszne. Następnie referent zobrazował te środki w miarę ich wprowadzania: 1) Kredyt rejestrowy i zaliczkowy; wykorzystanie kredytu rejestrowego w roku bieżącym pozostało w ramach roku ubiegłego, tj. ok. 30 milion. zł., natomiast zaznaczył się znaczny wzrost kredytu zaliczkowego, który wzrósł w rb. do 15 milion. zł., podczas gdy w roku ubiegłym nie przekroczył 10 milion. zł. Ten stały wzrost wykorzystania kredytu zaliczkowego wskazuje na wciągnięcie mniejszej własności w orbitę planowej polityki zbożowej. Referent zaznaczył, że ilość zastawionego zboża w bieżącej kampanii jest największa w stosunku do lat ubiegłych. 2) Zwroty ceł przy eksporcie zboża zostały wprowadzone w ostatniej chwili (koniec lipca i sierpień), co okazało się spóźnione, a rolnictwo nasze straciło, nie zawierając bezpośrednio w okresie pożniwnym i przedżniwnym transakcyj terminowych przyjętych na rynkach światowych. 3) Ustawa z dnia 5 sierpnia 1938 r. o środkach finansowych na popieranie gospodarczo uzasadnionego kształtowania cen artykułów rolniczych, zdaniem referenta, przyszła za późno tak, że sierpień i wrzesień również zostały dla eksportu stracone. 4) Wnioski rolnictwa w sprawie ułatwień eksportowych zostały spełnione połowicznie, dając korzyść jedynie przy eksporcie owsa, i dopiero po przyznaniu w dniu 1 listopada superpremii umożliwiło normalny eksport innych zbóż, który powinien był rozpocząć się już od lipca. Omawiając zagadnienie wpływów z opłat przemiałowych, referent zaznaczył, że są one bardzo znaczne i przekraczają o wiele wpływy z tego tytułu przewidywane. Globalna suma według dotychczasowych obliczeń wyniesie ok. 40 milion. zł., pomimo dość poważnych wydatków pozostaje jeszcze 20 milion. zł. do dyspozycji. Referent stwierdza, że wprowadzony w bieżącym roku system nie jest dobry i uważa za korzystniejsze uruchomienie środków polityki zbożo-

wej na początku kampanii i dążenie do natychmiastowego eksportowania nadwyżek zbożowych. Następnie referent rozważył dalsze możliwości zużycia zboża i przedstawił sprawy: przepędu zboża na spirytus, zwiększenia procentu przy przemiale, transakcji clearingowych (Niemcy) oraz zakupów na rezerwy. Obliczając nadwyżki zbożowe w kraju na 800 tys. ton oraz uwzględniając eksport, zwiększenie przemiału i przepęd na spirytus, oraz zwiększenie obrotów clearingowych, referent stwierdził, że pozostanie pomimo wszystko w kraju nadwyżka ca. 150 tys. ton, która dopiero po ulokowaniu na rynkach światowych może dać oderwanie cen wewnętrznych od ceny światowej. Referent zaznaczył, że nie zawsze wprowadzenie nawet superpremii daje automatyczne oderwanie od cen światowych, gdyż w zakresie polityki zbożowej działa zbyt wiele i zbyt skomplikowanych czynników, aby od tego jedynie momentu uzależniać cały plan gospodarczy. Na zakończenie referent zaznaczył, iż powinniśmy dążyć, aby plan zbożowy był ustalany już w miesiącach wiosennych, aby rolnik już na początku kampanii wiedział, jakimi możliwościami i środkami dysponuje na najbliższą przyszłość.

Drugi referat, poświęcony zagadnieniu opłat przemiałowych, wygłosił p. L. Całka z Poznania. Referent omówił charakter fiskalny opłat przemiałowych i ich związek z polityką zbożową. Wyciąganie jakichkolwiek wniosków z dotychczasowego, zaledwie półrocznego okresu działania opłat przemiałowych, referent uważa za przedwczesne. Rezultat wpływów okazał się lepszy od oczekiwanego, a ponieważ zasadniczo konsumcja wiejska jest zwolniona od opłat przemiałowych, przeto okazało się, że konsumcja miejska jest znacznie większa niż ją szacowano dotychczas. Jednocześnie uzyskane przy pobieraniu opłat przemiałowych cyfry wskazują, że eksport nasz, szacowany dotąd na ca 25% obrotów wewnętrznych, wynosił mniej, bo ok. 16%. Zmiana ta pozwala stwierdzić, że drogą premiowania eksportu tych 16% da się utrzymać poziom cen większej ilości zbóż, niż dotychczas przypuszczano. Specjalny dział przemówienia referent poświęcił rozważeniu kogo faktycznie obciążają opłaty przemiałowe, które można uważać za rodzaj podatku pośredniego. Następnie referent omówił nasuwające się aktualne sprawy wymiany przez rolników zboża na mąkę w młynach i związane z tym pewne trudności zarówno dla rolnictwa jak i młynarstwa, oraz szablonowości form kontroli, nie zawsze dostosowanej do wymagań życia praktycznego i chwilami zbyt rygorystycznej.

Referat p. Całki jak też następny min. Gościckiego będą zamieszczone w całości w najbliższych numerach „Życia Rolniczego".

Trzeci referat, poświęcony zagadnieniu monopolu zbożowego wygłosił przedstawiciel Związku Izb i Organizacyj Rolniczych, min. Jerzy Gościcki. Na wstępie referent scharakteryzował głosy rolników, którzy w utworzeniu monopolu zbożowego widzą możliwość zapewnienia rolnictwu stałych i opłacalnych cen, uniezależnionych od wahań światowej koniunktury; opinię sfer zorganizowanego młynarstwa, które uważa, że system monopolowy doprowadziłby do ustabilizowania norm przemiałowych i zapewnił stałość pracy i stabilizację cen, względy aprowizacji kraju na wypadek wojny, polegające na systemie ujęcia przez państwo obrotu zbożowego i racjonalizacji spożycia; możliwości koncentracji handlu zagranicznego i unarodowienie handlu wewnętrznego. Dłuższą część przemówienia p. Gościcki poświęcił zagadnieniu organizacji takiego monopolu, który w naszych warunkach siłą układu stosunków musiałby objąć państwo, jako jedynie posiadające odpowiednie kapitały zarówno na urządzenie ogromnych magazynów, jak i na finansowanie całego handlu zbożowego, oraz mogącego zapewnić fundusze na pokrycie ewentualnych strat. Do projektu zmonopolizowania handlu zbożowego przez państwo referent odniósł się krytycznie, wychodząc z założenia, że nie przyniósłby on, na dłuższą falę, korzyści ani państwu, ani producentowi, przyczyniając się jedynie do zetatyzowania jeszcze jednej dziedziny naszego życia gospodarczego.

Po referatach wywiązała się interesująca dyskusja. Kilku mówców zaznaczyło konieczność opracowywania planu kampanii zbożowej oraz pomocy dla eksportu w terminie znacznie wcześniejszym niż dotychczas. Wskazywano na wielkie straty rolnictwa, wynikające z niemożności wyzyskania transakcyj terminowych, na rynkach światowych załatwianych nie tylko bezpośrednio po zbiorach, ale nawet w okresie wiosennym. Zaznaczono ponadto, że rolnictwo poniosło duże straty skutkiem niewykorzystania możliwości eksportowych we wrześniu i październiku, kiedy poziom cen światowych był znacznie wyższy niż obecnie, gdyż nie działałały jeszcze wpływy zbiorów na półkuli południowej. Gros dyskusji toczyło się około referatu poświęconego monopolowi zbożowemu. Przeanalizowano założenia i konsekwencje wprowadzenia monopolów zbożowych w Czechosłowacji i Bułgarii i ich oddziaływania na rentowność produkcji zbożowej. Większość mówców wypowiedziała się zarówno przeciwko wprowadzeniu u nas państwowego monopolu zbożowego, jak i zmopolizowaniu obrotów zbożem przez jakiekolwiek kartelowe zrzeszenia samych rolników producentów. Przemawiali w dyskusji pp. płk. ks. Panaś, dr Mikułowski, dyr. Radomyski, Hedinger, Weiss, Prus-Wiśniewski, pos. W. Zaklika, sen. Przedpełski, dyr. Domański, pos. Erdman, inż. Łubieński, min. Gościcki itd. Na zakończenie zebrania prezes Sobczyk na propozycję powołania specjalnej podkomisji dla spraw zbożowych wyjaśnił zebranym strukturę Związku i zapewnił, że skład jego reprezentantów daje gwarancję udziału całego zorganizowanego rolnictwa w pracach Związku, zapewniając jednocześnie zebranych, że prace zarządu i biura naczelnej organizacji rolniczej pójdą po linii opracowania konkretnych wniosków i współpracy z czynnikami rządowymi w zakresie całokształtu spraw zbożowych, a więc eksportu, cen, zużycia opłat, premiowania itd. Zgłoszone w przemówieniach mówców wnioski i sugestie Związek przyjmie jako wytyczne dla dalszej swej pracy nad zagadnieniami zbożowymi.

RADA LWOWSKIEGO TOWARZYSTWA ROLNICZEGO

Od Lwowskiego Towarzystwa Rolniczego otrzymaliśmy komunikat, który zamieszczamy in extenso.

„Dnia 13 stycznia b. r. odbyła się we Lwowie doroczna zwyczajna rada Lwowskiego Tow. Rolniczego. Zgromadziła ona paruset delegatów okr. tow. rolniczych, w charakterze gości przedstawiciela pana ministra Rolnictwa i Reform Rolnych, inż. Zygmunta Szostaka, przedstawicieli wojewodów tarnopolskiego i stanisławowskiego, inż. Bulandę i inż. Ciborskiego, armię reprezentował dowódca D. O. K. generał Langner, wśród gości obecny był znany uczony prof. dr. Jan Bujak, wreszcie udział w zebraniu wzięli przedstawiciele samorządu rolniczego z drem Kazimierzem Paparą, prezesem Lw. Izby Rolniczej na czele

oraz reprezentanci władz i urzędów, spółdzielczości itd. Zebranie zagaił prezes Lwowskiego Tow. Rolniczego Ludwik Myszkowski, wygłaszając dłuższe przemówienie programowe, charakteryzujące prace Towarzystwa Rolniczego oraz omawiające program na przyszłość. Ostatnie lata pracy Lw. Tow. Roln. charakteryzuje przede wszystkim uporządkowanie spraw finansowych, co umożliwia mu oparcie się w dużej mierze na własnych funduszach. Pozwala to rozwijać szeroki program gospodarczy i równolegle z pracami oświatowo-zawodowymi Tow. Rol. prowadzić prace zmierzające do zorganizowania zbytu i zakupów wśród rolników. Jest to tym bardziej potrzebne, że chwilowa poprawa koniunktury, która nastąpiła w roku minionym, nie mogła zaważyć na stanie gospodarczym rolnictwa, a bieżący kryzys wydatnie przyczynia się do dalszego pogłębienia nędzy wsi, gdyż dotychczasowe środki utrzymania przez państwo cen zboża na odpowiednim poziomie zawiodły, a klęska pryszczycy, jaka dotknęła nasze rolnictwo, niewątpliwie pogłębiła jeszcze nieopłacalność produkcji. Sprawy te będą omówione w referacie na zebraniu Małopolskiego Tow. Rolniczego, wobec czego prezes ich szerzej nie rozwija, zaznaczając, że sprawa utrzymania cen rolniczych musi być wynikiem programu, obejmującego wszystkie dziedziny życia gospodarczego, obliczonego na dłuższą falę. Tu jako tezy zasadnicze wysuwa prezes Myszkowski uprzywilejowanie działów produkcji, mających zbyt w odpowiednim przemyśle, zwiększenie konsumcji w kraju przez zatrudnienie bezrobotnych wiejskich i to w drodze zapewnienia im stałej pracy. Należy tu wziąć pod uwagę wszelkie możliwości uintensywnienia produkcji rolniczej, przy specjalnym wyzyskaniu sadownictwa i pszczelarstwa; stworzenia przemysłu produkcyjnego wymagającego dużej pracy, a wreszcie szeroko podjęte roboty melioracyjne i inwestycyjne. Zwraca również prezes Myszkowski uwagę, ażeby w przemyśle i handlu, a przede wszystkim w tych działach, które zawdzięczają istnienie i zyski polityce rządowej, zatrudniać wyłącznie ludność polską. Z kolei przechodzi prezes Myszkowski do omówienia prac L.T.R. podkreślając na wstępie tego omówienia działalność oświatową L.T.R. W dziedzinie tej oprócz wydziału sadowniczego i doświadczalnego, wydatnie pracuje „Książnica" i „Zagroda Wzorowa", która już osiągnęła poważny nakład. Nie można również pominąć organizacji Uniwersytetu Ludowego w Tyśmieniczanach. Wiele miejsca w swym przemówieniu poświęca prezes Myszkowski organizacjom handlu rolniczego. Ze sprawozdania tego dowiadujemy się, że organizacja tego działu jest trójstopniowa, a plan jej i organizacja odbywa się w ścisłym porozumieniu ze Związkiem Rew. Spółdz. i Sklepów Kółek Roln. i Lw. Izby Rolniczej. Na szczeblu najwyższym istnieje syndykat spółdzielni rolniczych i związek handlowy kółek rolniczych. Są to centrale dla zbytu i skupu produktów rolnych. W stopniu drugim mamy hurtownie powiatowe a wreszcie na samym dole sklepy kółek rolniczych. Że takie rozwiązanie jest słuszne dowodzi znakomity rozwój tych placówek. Syndykat spółdzielni rolniczych mimo spadku cen zboża w roku 1938 miał obroty wynoszące 13 milionów złotych, wobec 5 milionów złotych w roku 1936, związek handlowy składnic i sklepów kółek roln. 12 milionów złotych wobec 3.600.000 złotych w roku 1935. Spółdzielnie powiatowe osiągnęły w roku 1938 około 35 milionów złotych wobec 13 milionów w roku 1935. Sklepy kółek rolniczych w 1938 r. 19 milionów wobec 5.5 milionów w roku 1935. Równolegle z organizacją zbytu, prowadzoną przez kółka, OTR-y i spółdzielnie w ścisłym porozumieniu ze Związkiem Spółdz. Rolniczych i Zarobk.-Gosp. we Lwowie pozytywne wyniki daje mleczarstwo naszego terenu. W ostatnich trzech latach założono 65 nowych mleczarni polskich i stan ich powiększa się do 235. Zorganizowane przy Towarzystwie związki celowe stwarzają własne możliwości handlowe. Założona dla eksportu spółdzielnia „Dostawa", której członkami są wyłącznie okręgowe towarzystwa rolnicze, ma obroty około 5 wagonów tygodniowo. Przez kółka rolnicze dostarczyliśmy w oparciu o magazyny eksportowe jaj na przeszło milion złotych. Spółdzielnia „Górskie Zioła" w pierwszym półroczu swego istnienia dokonała obrotu 70 tys. złotych, a obroty wzrastają z miesiąca na miesiąc, składnica owocarsko-warzywnicza we Lwowie przyjąwszy jako zasadę handel komisowy z członkami, wykazała znaczne obroty i duże korzyści dla członków. Towarzystwo brało czynny udział w organizacji cukrowni rolniczej „Podole", w której przez swój związek plantatorów posiada 28% akcji i 43% plantacji. Wreszcie zorganizowanie Miejskiej Mleczarni Związkowej we Lwowie nastąpiło również przy czynnym współdziałaniu Lwowskiego Towarzystwa Rolniczego we Lwowie. W dalszym ciągu szeroko omawia prezes Myszkowski sprawę sklepów kółek rolniczych. Ta forma pracy kółka rolniczego jest przez nas uznana za właściwą, gdyż z jednej strony pozwala w małych skupieniach polskich małym kapitałem zakładać sklepy, z drugiej zaś strony wyklucza możliwość zmajoryzowania placówki przez elementy niepolskie, bo właścicielem sklepu jest zawsze kółko rolnicze, natomiast forma spółdzielni tej majoryzacji nie wyklucza. To jest racja zasadnicza z punktu widzenia narodowościowego. Racją społeczną jest moment, że w sklepie kółka rolniczego skupia się życie zbiorowe wsi, co daje możność prowadzenia prac fachowo rolniczych i oświatowych. Z dochodów sklepów kółek rolniczych zakupuje się lepsze ziarno siewne, narzędzia, maszyny rolnicze, książki, a często z tych funduszów buduje się domy ludowe. Toteż te kółka rolnicze, które mają sklepy, wykazują największą żywotność we wszystkich kierunkach społecznych. Argumentem taktycznym przemawiającym za tą formą pracy jest ten, że lekkomyślnością byłoby zużywać cenny czas na przeorganizowanie 1400 placówek funkcjonujących dobrze i coraz lepiej na robotę czysto formalną, zamiast wytężyć wszystkie siły, czas i pieniądze na ulepszenie i rozszerzenie pracy konkretnej. Zarzuty stawiane, że sklepy kółek rolniczych zaopatrują się w towary u Żydów, są o tyle niesłuszne, że o ile w roku 1935 wobec braku hurtowni stan taki zaistniał, to coraz bardziej zagęszczająca się sieć spółdzielni powiatowych i okręgowych powoduje, że w rzadkich tylko wypadkach sklepy zaopatrują się przygodnie. Wreszcie omawia prezes wnioski i uchwały poprzedniego zebrania walnego, stwierdzając, że pomimo memoriału i usilnych starań Towarzystwa cały szereg spraw nie został dotychczas załatwiony. Między innymi sprawy budownictwa wiejskiego i kredytu na ten cel, oddłużenia rolnictwa, tanich kredytów, pomocy w budowie szkół, kościołów i kaplic w osadach, wydatnej obniżki cen nawozów sztucznych, podniesienia cen za buraki, większego udziału rolników-producentów w eksporcie, uwolnienie sklepikarzy kółek rolniczych od ubezpieczeń społecznych, a wreszcie obniżki opłat pocztowych i taryf kolejowych. Co do tego ostatniego punktu należy zaznaczyć, że przeciwnie wprowadzono podwyżkę taryfy podmiejskiej, co jest dalszym utrudnie-

niem kształcenia się młodzieży wiejskiej. Obszerny referat prezesa Myszkowskiego uzupełnił cyframi z chwili bieżącej dyr. Włodzimierz Skut, po czym nastąpiła obszerna dyskusja nad sprawozdaniem i programem prac, którą rozpoczął prezes Małopolskiego Tow. Rolniczego, p. Piotr Soboń, stwierdzając zbyt małe poparcie i uznanie, jakiego udziela organizacji w jej trudnej pracy Ministerstwo Rolnictwa, natomiast Wojsko należycie popiera i docenia organizacje rolnicze. W tym momencie przedstawiciele Ministerstwa Rolnictwa opuścili salę obrad. Niemiły ten incydent i przykra demonstracja spowodowała spontaniczny odruch sali, zebrani wznieśli okrzyk na cześć Armii, po czym odśpiewano hymn narodowy. Pewne podniecenie wywołane tym zajściem nie przeszkodziło jednak temu, że w dalszym ciągu dyskusja utrzymana była w ramach najbardziej rzeczowych i miała przebieg poważny i spokojny. W dyskusji toczącej się do późnych godzin wieczornych, w czasie której przemówienia wygłosili pp. dr Kazimierz Papara, prezes Lw. Izby Roln., Andrzej Witos przedstawiciel osadników, ks. płk. Panaś, ks. Andrzej Sapieha prezes zw. ziemian, prezes O.T.R. Pasicki i wielu innych mówców, omawiano sprawy związane z programem prac Towarzystwa oraz podnoszono celowość tych prac w ramach istniejącego i wypróbowanego już programu, dając tym samym votum zaufania ustępującemu zarządowi. W sprawie projektowanej przymusowej organizacji rolnictwa zebrani zdecydowanie i stanowczo wypowiadają się przeciwko wszelkim zakusom stotalizowania rolnictwa, stwierdzając jednomyślnie, że jedynie organizacja dobrowolna może się przysłużyć do podniesienia kulturalnego i gospodarczego wsi polskiej. W konkluzji tych obrad Rada Lwowskiego Towarzystwa Rolniczego uchwaliła wnioski natury zasadniczej. 1) Rada Lwowskiego Towarzystwa Rolniczego stwierdza potrzebę wypracowania programu gospodarczego, który by obejmował wszystkie dziedziny życia gospodarczego w państwie i uwzględniał we właściwej mierze postulaty rolnicze. Program taki winien być opracowany z inicjatywy Rządu przez wszystkie czynniki ze szczególnym uwzględnieniem zorganizowanego społeczeństwa. Jeżeli chodzi o udział rolnictwa w opracowaniu programu winny być do tego zaproszono izby rolnicze oraz zawodowe organizacje rolnicze i spółdzielcze, zrzeszone w Związku Izb i Organizacji Rolniczych. 2) Lwowskie Towarzystwo Rolnicze stwierdza, że dotychczasowe środki polityki zbożowej, stosowane w bieżącej kampanii, okazały się nie wystarczające, a zamierzony cel podniesienia cen zbożowych do poziomu opłacalności nie został osiągnięty. Wobec powyższego Lwowskie Tow. Rolnicze zwraca się do władz rządowych, aby wpływy z opłat od mąki i kaszy, wynoszące w chwili obecnej prawdopodobnie ponad 15 milionów złotych, zostały użyte na podniesienie cen zbożowych do poziomu opłacalnego, przede wszystkim na terenie Ziemi Czerwieńskiej, jako najbardziej oddalonej od naturalnych najważniejszych rynków zbytu krajowych i zagranicznych. 3) Lwowskie Towarzystwo Rolnicze stwierdza, że oczekiwane od szeregu lat rozwiązanie karteli przemysłowych nie zostało urzeczywistnione i wskutek tego zwraca się z gorącym apelem do rządu w imię najżywotniejszych interesów rolnictwa o poddanie rewizji nadmiernych ceł wywozowych na szereg artykułów przemysłowych, co powoduje nieuzasadnioną drożyznę w szeregu artykułów pierwszej potrzeby jak: żelazo, stal, cement, szkło, papier, nawozy sztuczne, drożdże itp. 4) Lwowskie Tow. Rolnicze nie może pominąć milczeniem szkodliwej działalności kartelu drożdżowego, które znalazło wyraz w likwidacji fabryki drożdży w Lesienicach i wyrzuceniu na bruk 700 pracowników tej fabryki. Stając w obronie zagrożonej placówki przemysłu rolnego, L.T.R. kategorycznie prosi Rząd o wywarcie nacisku na władze kartelu w sprawie niezwłocznego uruchomienia drożdżowni w Lesienicach. W zakończeniu zebrania po uchwaleniu absolutorium ustępującemu zarządowi przeprowadzono wybory do władz Towarzystwa. Znaczną większością głosów przeszła kompromisowa lista opracowana przez komisję—matkę. Zostali wybrani do zarządu panowie: dr. Kazimierz Papara, Bruno Gruszka, Ludwik Myszkowski, Jan Tepper, Bronisław Malik, Jan Pieniążek z województwa lwowskiego, z województwa stanisławowskiego: ks. pułk. Józef Panaś, Czubek, Stanisław Potulicki, Józef Moskal, z województwa tarnopolskiego: inż. Adam Solecki, Kordek, Smolina, Stanisław Niesiołowski. Życzeniami pomyślnej pracy na przyszłość prezes Myszkowski zakończył obrady, po czym zebrani, dając wyraz swym uczuciom narodowym i państwowym, odśpiewali „Jeszcze Polska nie zginęła".

AKCJA SIEWNIKOWA NA TERENIE ŁÓDZKIEJ IZBY ROLNICZEJ

Podobnie jak w roku ubiegłym tak i w bieżącym Łódzka Izba Rolnicza będzie prowadzić akcję siewnikową Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych na terenie swej działalności. Pragnąc dostarczyć rolnikom siewniki jeszcze przed nadchodzącymi siewami wiosennymi, już obecnie zbierane są za pośrednictwem okręg. tow. organ. i kółek rolniczych zgłoszenia na siewniki. Rozprowadzanie siewników odbywać się będzie według ogólnie znanych zasad, ustalonych w roku ubiegłym, jedynie cena siewników uległa nieznacznym zmianom na skutek wprowadzenia ulepszeń technicznych. Należy zaznaczyć stały wzrost ilości rozprowadzanych siewników: podczas gdy w sezonie wiosennym 1938 r. na terenie dwunastu powiatów dawnego województwa łódzkiego rozprowadzono 75 siewników, to już na jesieni tego roku w ośmiu powiatach obecnego województwa rozprowadzono ich 293. W bieżącym sezonie przewiduje się rozprowadzić znacznie więcej siewników niż w analogicznym okresie ub. roku, oczywiście w zależności od przyznanych na ten cel kredytów i kontygentu siewników.

ZE SPRAW ZIELARSKICH.

Polski Komitet Zielarski organizuje w dniu 13 lutego rb. zebranie dyskusyjne, poświęcone zagadnieniom standaryzacji surowców leczniczych, zwołane z inicjatywy departamentu ekonomicznego Ministerstwa i Rolnictwa i Reform Rolnych.

POWIĘKSZENIE SIECI STAJEN SPĘDOWYCH W MAŁOPOLSCE.

Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa „Dostawa" we Lwowie otworzyła w Rohatynie stajnię spędową, mającą za zadanie zakup materiału eksportowego z powiatów: rohatyńskiego, podhajeckiego, brzeżańskiego i części stanisławowskiego. Jednocześnie spółdzielnia ta uruchomiła stajnię spędową w Krystynopolu.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca z ramienia Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R.P. — *ZYGMUNT KMITA*

Zakł. Druk. F. Wyszyński i S-ka Warszawa, Warecka 15